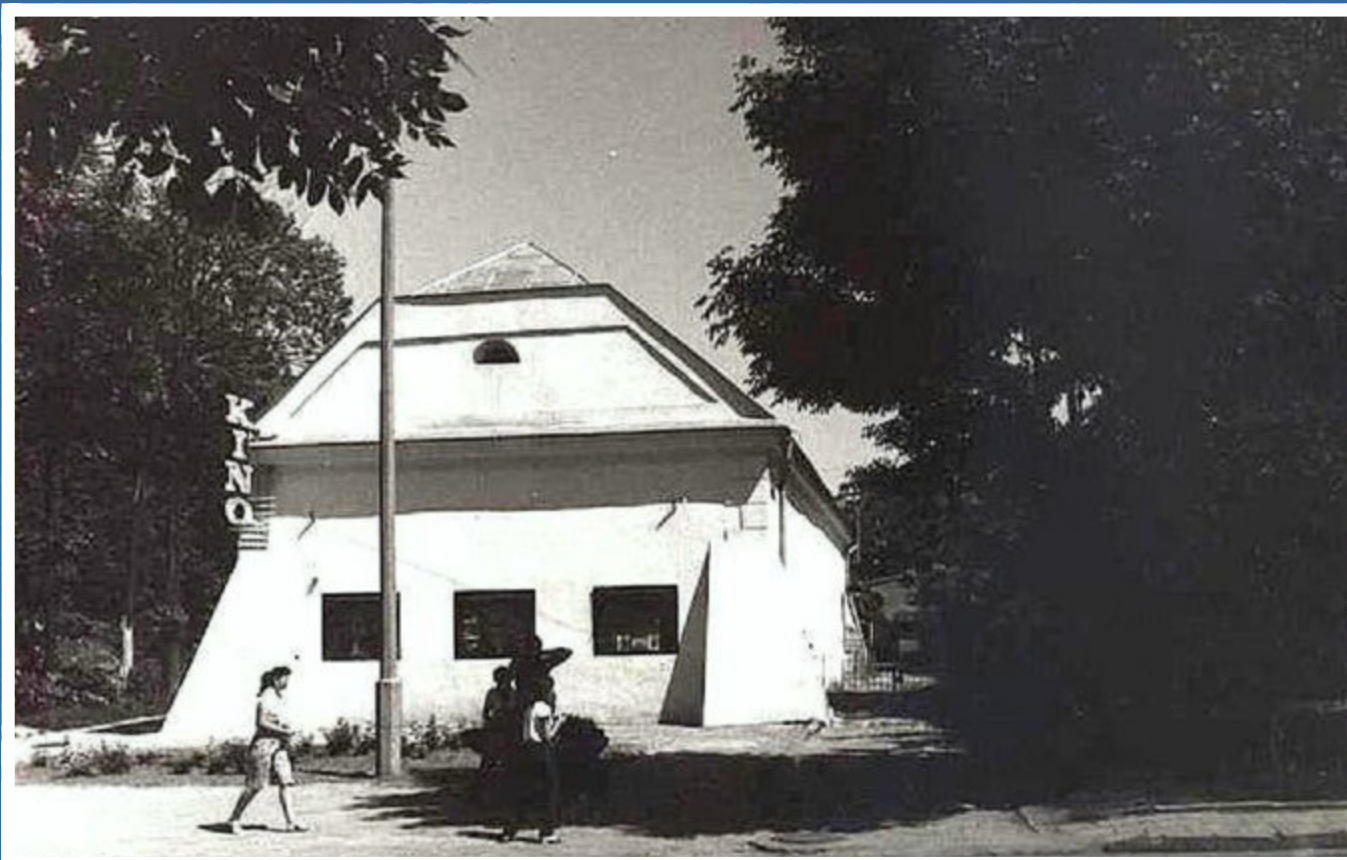


REGIONALISTA OPOLSKI

Nr 16 ROCZNIK TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MIASTA OPOŁA LUBELSKIEGO ROK 2026



ISSN 1429 - 5881



Spis treści

1. Od Redakcji	str. 3
2. Słowo wstępu od Starosty Opolskiego	str. 4
3. Ślady przeszłości odkryte podczas budowy Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego	str. 5
4. Raz jeszcze o kinie w Opolu	str. 7
5. Działalność Władysława Kleniewskiego	str. 9
6. Od Majdanka do Berlina. Relacja z wojny Czesława Majchrzaka	str. 13
7. Śledztwo po latach. Działalność komisji badania zbrodni hitlerowskich na Lubelszczyźnie	str. 16
8. Matka Boska na obrazach Szymona Czechowicza w kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Opolu Lubelskim	str. 17
9. Co nam zostało z dawnych lat	str. 22
10. Figura Matki Bożej w Woli Rudzkiej	str. 24
11. Stowarzyszenie Kulturalne Opola Lubelskiego im. Krystyny Solis	str. 25
12. Zapomniana nekropolia w Niezdowie	str. 28
13. Cztery „jedyńki”, czyli 111 lat Szkoły Podstawowej Nr 1 im. K. Makuszyńskiego w Opolu Lubelskim. Część I	str. 29
14. Kącik poetycki	str. 36
15. Publikacje członków Towarzystwa Przyjaciół Miasta Opola Lubelskiego	str. 38

Od Redakcji

Szanowni Czytelnicy, oddajemy w Państwa ręce szesnasty numer *Regionalisty Opolskiego*.

Od niniejszego numeru nastąpiła zmiana składu zespołu redakcyjnego. Dotychczasowa redaktor naczelna, Pani Ewa Śmiech, podjęła decyzję o zakończeniu działalności redakcyjnej, pozostając jednak w gronie Autorów artykułów oraz nadal służąc wsparciem. Składamy Jej podziękowania za wznowienie (w 2019 roku) wydawania *Regionalisty* po kilkuletniej przerwie i systematyczne coroczne przygotowywanie kolejnych numerów, dbałość o rzetelność przedstawianych historii, wysoki poziom merytoryczny i estetyczny pisma.

Nowy zespół redakcyjny w składzie: Dorota Chołody – redaktor naczelna – oraz członkowie zespołu: Wioleta Bucior, Monika Ruta, Robert Woś – kontynuuje dotychczasowe założenia i kierunek działalności. Przybliżamy zatem historię Opola i okolic, pokazujemy sylwetki ludzi, których losy są związane z naszym regionem, przedstawiamy różne rodzaje aktywności mieszkańców. Chcemy docierać do odbiorców zarówno słowem, jak i obrazem.

W bieżącym numerze znalazły miejsce wspomnienia z wojennego szlaku, dzieje kina w Opolu Lub. Ponownie przyjrzymy się wystrojowi kościoła parafialnego, z okazji 111 lat istnienia Szkoły Podstawowej Nr 1 przypomnimy jej historię od czasu, gdy została powołana aż do współczesności. To tylko niewielka część zawartości numeru. Zapraszamy serdecznie do zapoznania się z całością, mamy nadzieję, że Czytelnik znajdzie zagadnienia, które Go zainteresują. Naszym zamierzeniem jest bowiem ocalanie od zapomnienia dziedzictwa kulturowego regionu oraz budowanie silnej tożsamości lokalnej wśród mieszkańców.

Redakcja składa serdeczne podziękowania Zarządowi Powiatu w Opolu Lubelskim za sfinansowanie wydania niniejszego numeru *Regionalisty Opolskiego*.

Dorota Chołody



Wydanie czasopisma „Regionalista Opolski”. Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Miasta Opola Lubelskiego nr 16 sfinansowane w ramach realizacji zadania publicznego z zakresu kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego

Szanowni Państwo,

W ubiegłym roku Powiat Opolski po raz pierwszy w całości sfinansował wydanie *Regionalisty Opolskiego*. Zdecydowaliśmy się kontynuować tę współpracę, mając świadomość, jak ważną rolę pełni publikacja w dokumentowaniu i popularyzowaniu dziedzictwa naszego regionu.

Chciałbym w tym miejscu wyrazić słowa uznania i podziękowania dla Redakcji *Regionalisty Opolskiego* za konsekwentną pracę na rzecz zachowania pamięci o historii, przybliżania dziejów Opolu Lubelskiego i okolic oraz przypominania sylwetek osób związanych z naszą ziemią. To niezwykle cenna forma troski o naszą wspólną tożsamość. Dzięki zaangażowaniu osób tworzących to wydawnictwo wiele historii, wspomnień i świadectw może zostać zachowanych dla przyszłych pokoleń.

Szczególnie cenne jest to, że *Regionalista Opolski* nie ogranicza się wyłącznie do odtwarzania wydarzeń z przeszłości. Pokazuje również współczesne życie naszej lokalnej społeczności, tworząc swoistą kronikę regionu – jego ludzi, miejsc i przemian. Jest to praca wymagająca pasji, cierpliwości i poczucia odpowiedzialności za zachowanie lokalnego dziedzictwa. Za tę działalność składam Redakcji serdeczne podziękowania i życzę, aby kolejne numery rocznika nadal spotykały się z zainteresowaniem i życzliwością czytelników.

Dbałość o dziedzictwo kulturowe to nie tylko obowiązek wobec przeszłości, ale także odpowiedzialność za przyszłość naszego regionu. Dlatego Zarząd Powiatu w Opolu Lubelskim konsekwentnie podejmuje działania na rzecz ochrony, odnowy i popularyzacji zabytków, które stanowią świadectwo historii oraz budują lokalną tożsamość. W ostatnich latach zrealizowaliśmy szereg inwestycji związanych z opieką nad zabytkami. Szczególne znaczenie mają przeprowadzone prace remontowe, konserwatorskie i naprawcze zespołu pałacowo-parkowego w Kluczkowicach czy też renowacja kościoła pw. św. Wawrzyńca w Karczmiskach oraz rewitalizacja muru przy kościele parafialnym pw. Bożego Ciała w Józefowie nad Wisłą. Dzięki tym inwestycjom cenne obiekty historyczne odzyskują swój dawny blask i będą mogły służyć mieszkańcom oraz kolejnym pokoleniom.



30 czerwca br. w Opolu Lubelskim uroczystie otwarto nowy Zakład Opiekuńczo-Leczniczy – jedną z najważniejszych współczesnych inwestycji w naszym regionie. Jest ona odpowiedzią na rosnące potrzeby związane ze starzeniem się społeczeństwa i zwiększającym się zapotrzebowaniem na świadczenia z zakresu długoterminowej opieki medycznej. Historia tego miejsca sięga jednak znacznie dalej. Podczas budowy prowadzone były badania archeologiczne, ponieważ nowy obiekt powstał na terenie dawnych oficyn pałacu Lubomirskich. Odkrycia związane z tym miejscem pozwalają spojrzeć na znaną nam przestrzeń z nowej perspektywy i pokazują, jak wiele śladów przeszłości wciąż kryje ziemia naszego regionu.

Mam nadzieję, że kolejny numer *Regionalisty Opolskiego* będzie dla Państwa nie tylko ciekawą lekturą, ale również okazją do odkrywania na nowo historii miejsc, które są nam bliskie. Warto poznawać i pielęgnować nasze dziedzictwo, bo świadomość własnych korzeni jest jednym z fundamentów lokalnej wspólnoty.

Starosta Opolski


Dariusz Piotrowski



ŚLADY PRZESZŁOŚCI ODKRYTE PODCZAS BUDOWY ZAKŁADU OPIEKUŃCZO-LECZNICZEGO W OPOLU LUBELSKIM

Budowa Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Opolu Lubelskim została poprzedzona przeprowadzeniem badań archeologicznych, zgodnie z decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Ich realizacja była związana ze szczególnym charakterem terenu, na którym prowadzono inwestycję. Nowy pawilon szpitalny został zbudowany na terenie zespołu parkowego, wpisanego do rejestru zabytków województwa lubelskiego pod numerem A/448. Obszar ten stanowi cenny element dziedzictwa kulturowego Opolu Lubelskiego, dokumentujący kolejne etapy jego rozwoju oraz funkcji na przestrzeni XVIII-XX wieku.

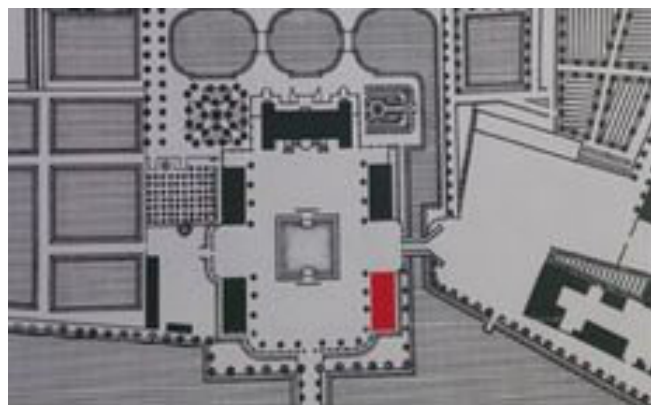
Założenie pałacowo-ogrodowe na planie z 1776 roku

Istotnym źródłem pozwalającym na odtworzenie historycznego układu przestrzennego opolskiej rezydencji jest plan założenia pałacowo-ogrodowego z 1776 roku. Przedstawia on zespół parkowy w okresie jego największego rozwoju i świetności, przypadającym na czas związany z działalnością rodu Lubomirskich. Wjazd na dziedziniec pałacowy odbywał się aleją po grobli usypanej na stawie usytuowanej na osi pałacu. Otaczały go symetrycznie rozmieszczone budowle – pałac w części południowej, a w północnej cztery oficyny. ZOL powstał w miejscu jednej z oficyn oznaczonej na planie na czerwono, co potwierdzają odkryte podczas prac fundamenty poddane pracom archeologicznym. Za budynkiem pałacowym znajdował się geometryczny ogród, wkomponowany w kompleks zbiorników wodnych połączonych kanałem ze stawem, trzema basenami od strony południowej i sadzawkami rybnymi po stronie zachodniej. Nieodzownym elementem komunikacyjnym były mosty. System wodny w barokowym założeniu ogrodowym oprócz znaczenia estetycznego i kompozycyjnego miał również wymiar gospodarczy, związany między innymi z hodowlą ryb, a w określonych warunkach także znaczenie obronne. Rozbudowana organizacja przestrzeni przypałacowej stanowiła ponadto wyraz pozycji społecznej i materialnej właściciela rezydencji oraz odzwierciedlała obowiązujące w epoce tendencje w zakresie kształtowania reprezentacyjnych siedzib magnackich.

W 1804 roku właścicielem całych dóbr opolskich został książę Aleksander Lubomirski. W 1854 roku pałac wraz z oficynami został przebudowany i przeznaczony na potrzeby koszar wojskowych. W okresie międzywojennym, w latach 1933-1939, w pałacu mieściła się szkoła, natomiast oficyny zostały zaadaptowane na potrzeby szpitala. Funkcję tę pełniły również po zakończeniu II wojny światowej, w latach 1954-1956. W miejscu, gdzie obecnie stoi budynek ZOL, znajdowała się jedna z oficyn pałacowych. Została ona rozebrana w wyniku ekspertyz wykonanych w 1987 roku, które stwierdzały jej zły stan techniczny.



Plan założenia pałacowo-ogrodowego z 1776 roku



Fragment Planu założenia pałacowo-ogrodowego z 1776 r. z zaznaczeniem objętej badaniami archeologicznymi oficyny północno-zachodniej

Fundamenty dawnej oficyny

Odkrycie relikwów fundamentów dawnej oficyny stanowi istotny element poznawczy związany z realizacją współczesnej inwestycji. Pozwala ono na zachowanie i udokumentowanie materialnych pozostałości historycznego zagospodarowania tego obszaru. Fundament wykonany był z cegieł na zaprawie piaskowo-wapiennej. Miał on konstrukcję arkadową. Od strony zachodniej, na długości 3,4 m, wzmacniało go ceglane oskarpowanie. Odsłonięty fragment mierzył 7,5 m długości i 1,3 m grubości. Piwnica również została wykonana z cegły na zaprawie piaskowo-wapiennej. Była ona skle-

piona, o bokach zbliżonych do kwadratu – długości 4,2 m w linii północ-południe i 4 m w linii wschód-zachód. Ściany piwnicy miały 0,5 m grubości. Dolna partia piwnicy była zasypana, u góry pozostawała pusta przestrzeń o wysokości 1,5 m.

Pozostałości budynków gospodarczych z połowy XIX w.

Podczas prac budowlanych, po północnej stronie przychodni specjalistycznej, natrafiono na fragment partii przyziemnej ceglanego budynku. Obiekt usytuowany był na osi wschód-zachód i mierzył 8,2 m długości oraz 2,5 m szerokości. Ściana zachodnia wychodziła poza określony obrys zarówno w kierunku północnym, jak i południowym. Budynek był płytko fundamentowany i posadowiony bezpośrednio na nawarstwieniach humusowych, co może wskazywać, że był obiektem parterowym. Budynek nie figuruje ani na planie z 1776 r., ani na mapie Heldendsfelda z lat 1801-1804, można więc przypuszczać, że powstał w późniejszym okresie. Dwa budynki w tym rejonie widoczne są natomiast na planie miasta z połowy XIX w. Być może obiekt związany był z funkcjonującymi tutaj od 1854 r. rosyjskimi koszarami.

Przy północno-zachodnim narożniku przychodni specjalistycznej odsłonięto natomiast nietypowy fundament zbudowany z warstw cegieł układanych na płask i wiązanych zaprawą piaskowo-wapienną, który przebiegał w kierunku wschód-zachód. Został odsłonięty na długości 8 m, przy czym nie udało się określić jego wschodniego końca. Jego szerokość wynosiła 3,5 m. W części północno-zachodniej przechodził w wąski mur o szerokości 0,8 m i długości 2,6 m, a następnie odchodził w kierunku południowym na długości 1,1 m. Ze względu na płytkie fundamentowanie oraz niestabilne podłoże gruntowe, można przypuszczać, że konstrukcja nie była przeznaczona do podtrzymywania ciężkiego budynku murowanego, tylko stanowiła podstawę lekkiej konstrukcji drewnianej. Podobnie jak w przypadku pierwszego obiektu, można przypuszczać, że były to pozostałości przyziemia budynku gospodarczego z około połowy XIX w., być może związanego z funkcjonującymi w tym rejonie rosyjskimi koszarami.



Fundamenty oficyny z 1776 r.

Przyczółek mostu nad kanałem. Odkrycie z 28.12.2023 r.

W trakcie wykonywania wykopu pod studnię kanalizacyjną przy budynku przychodni odkryto fragment ceglanego obiektu na zaprawie piaskowo-wapiennej z kamieniami narzutowymi w spodzie.

Jego korona znajdowała się na głębokości 0,7 m, zaś stopa fundamentowa na głębokość 4,5 m. Wstępnie obiekt zinterpretowano jako fragment mostu nad kanałem doprowadzającym wodę ze stawów do sadzawek pałacowych, widocznych na planie założenia pałacowo-parkowego z 1776 r.

Dokładniejsze rozpoznanie pozwoliło na określenie, że odkryto wschodni przyczółek mostu. Jego korpus w linii północ-południe mierzył 8,5 m długości oraz 1,5 m szerokości, a miejscami miał 3,5 m szerokości. Od północy przylegał do przyczółka łukowaty łącznik z południowo-zachodnim narożnikiem oficyny. Był on wykonany z kamienia wapiennego i głazów narzutowych na piaskowo-wapiennej zaprawie. Od zachodu do głównego korpusu przyczółka przylegało pomieszczenie o trudnej do określenia funkcji.

Opisane znaleziska odsłaniają przed nami tajemnice przeszłości oraz pozwalają na udokumentowanie i zgłębienie wiedzy na temat historii tego miejsca.

Opracowała Magdalena Kramek na podst. dokumentacji archeologiczno-architektonicznej elementów architektury odkrytych na terenie zespołu pałacowo-parkowego w Opolu Lubelskim, wykonanej przez mgr Edmunda Mitrusa i mgr Jadwigę Józwiak, Pracownia Badań i Nadzorów Archeologicznych w Lublinie



Południowa część relikwów mostu widziana od zachodu



Północno - zachodnia część przyziemia budynku gospodarczego odkrytego na północ od przychodni specjalistycznej

RAZ JESZCZE O KINIE W OPOLU

Ewa Śmiech

Kino w Opolu zainaugurowało swą działalność w 1925 roku, co w znacznej mierze zawdzięczać należy inicjatywie Ludmiły Siekierzyńskiej. Odbывała ona studia w Stanach Zjednoczonych i to w okresie kiedy kino, ten nowy wynalazek, przeżywało w Ameryce swój pierwszy szczyt powodzenia. To właśnie za oceanem córka Władysława Kleniewskiego mogła na własne oczy przekonać się o kulturotwórczym potencjale i obiecujących perspektywach finansowych srebrnego ekranu. Zwłaszcza, że dysponowała, w spadku po rodzicach, budynkiem z XVIII w. bez okien – dawnym spichlerzem książąt Lubomirskich. Budynkiem, z którym nie wiadomo było, co zrobić, gdyby nie genialny pomysł na kino. Należało jeszcze ten stary spichlerz adaptować na salę kinową, a że mieli tam przebywać ludzie, budynek musiał spełniać ściśle określone normy i posiadać nadzór budowlany. Najpierw sporządzono plan adaptacji budynku na kino, który Ludmiła Siekierzyńska 4 marca 1925 r. przesłała do Komisji Budowlanej Okręgowej (lubelskiej) Dyrekcji Robót Publicznych, ta w odpowiedzi z 31 III wyraziła zgodę, zaznaczając, że nadzór nad robotami powinien sprawować budowniczy powiatu puławskiego i jeszcze przed rozpoczęciem robót taka deklaracja oraz projekt architektoniczny powinny być w okręgu złożone. To wziął na siebie Kazimierz Łapiński. Pisma krążyły, usterki były poprawiane szybko i w końcu protokół przebudowy spichlerza na kinematograf własność WP Siekierzyńskich w Opolu został zatwierdzony. Udało się pokonać przeszkody techniczne i przystosować salę do tego typu widowiska. Zaczęła się nowa dźwiękowa epoka.

W okresie międzywojennym opolski przybytek X Muzy cieszył się niesłabnącą popularnością wśród lokalnej społeczności. Przychodziły doń tłumy, a działalność ta zdawała się też przysparzać państwu Siekierzyńskim sporych dochodów. Dużym zainteresowaniem cieszyły się takie filmy, jak *Trędowata* i *Wrzos*.

Wnętrze kina było inne niż dziś. Jak pisał Wojciech Starek w *Opolaninie* nr 1/2009: *Wejście znajdowało się od strony północnej, gdzie była kasa, z której przechodziło się do korytarza stanowiącego poczekalnię. Nad nią była tzw. „galeryjka”, która w okresie powojennym stanowiła szczególnie*

miejsce na sali kinowej. Ekran umiejscowiony był po przeciwnej niż dziś stronie sali, czyli od wschodu. Sama sala, jak na tamte czasy, była bardzo elegancka, posiadała wygodne miękkie fotele. Seanse odbywały się przeważnie w sobotę i niedzielę.

Wyjście do kina było ważnym wydarzeniem dla Opolan, dlatego ubierano się elegancko do tego jedyne miejsca kultury w mieście.

Podczas wojny kino nie prowadziło działalności, Niemcy zdemontowali i wywieźli całe wyposażenie, w dachu były dziury i obiekt popadł w ruinę.

Po zakończeniu działań wojennych otwarto kino za sprawą stacjonujących wojsk radzieckich. Organizowali oni filmy propagandowe i klasykę radziecką. Z braku innych rozrywek Opolanie przychodzili tłumnie na te seanse. W sali kinowej nie było foteli, więc wszyscy stali albo przynosili ze sobą coś do siedzenia. Jak wszystko w kraju, kino zostało znacjonalizowane i stopniowo uzupełniano brakujący sprzęt, zamontowano nowe projektory i fotele. W budynku kina brak było wody, kanalizacji, ogrzewania i wentylacji.

Pan Przemysław Piłat wspominał, że: *Na sali kinowej była scena na podwyższeniu. W sali widowiskowej stały drewniane krzesła, a za nimi na końcu ławki. Z boku, na antresoli (półpiętro), umieszczono tzw. galerię z miejscami stojącymi. Na poddaszu ściany szczytowej mieściło się pomieszczenie, gdzie znajdował się aparat do wyświetlania filmów. Urządzenie to obsługiwał operator, pan Borowiak z Lipiek, pracownik cukrowni. Pomocnikiem operatora był p. Lalak z ul. Cmentarnej. Kinem zarządzał kierownik, Jan Paluch, bardzo*



Kino w Opolu Lubelskim, lata 50. XX w., ze zbiorów LWKZ

zaangażowany i oddany tej działalności, dbał o repertuar wyświetlanych filmów. Bileterami i jednocześnie porządkowymi byli panowie Klemens Myczkowski i Woroniecki, ubrani w szare mundury i płaszcze w okresie zimowym. Filmy wyświetlano najczęściej w niedzielę, po dwa lub trzy seanse dziennie. Cena biletów była zróżnicowana. Najtaniej kosztowały bilety na galerii i na końcu sali. Zdarzało się, że zabrakło miejsc siedzących i wtedy dostawiano krzesła przy rzędach. Na wstępie była kronika z aktualnymi i bieżącymi wydarzeniami z kraju i ze świata, a po niej leciał film. Najczęściej wyświetlano filmy polskie, radzieckie i propagandowe. Podczas seansu niektóre sceny widzowie komentowali na głos i śmiali się. Na końcu sali zdarzały się przypadki palenia papierosów. Często nieprzewidziane przerwy w czasie projekcji powodowały gwizdy i tupot nóg. W sali kinowej nad porządkiem i bezpieczeństwem widzów czuwali porządkowi. Tuż przed zakończeniem filmu nad drzwiami wyjściowymi zapalał się czerwony napis WYJŚCIE – i po chwili porządkowi otwierali drzwi.

Potem kino przeszło kilka remontów. W latach sześćdziesiątych była niewielka modernizacja budynku, przeniesiono wejścia i kasy ze strony północnej na zachodnią (od strony ulicy Lubelskiej). Na początku lat siedemdziesiątych właściciel obiektu, Wojewódzki Zarząd Kin w Lublinie, zarządził gruntowny remont budynku. Tempo było powolne, były niedociągnięcia, zmieniały się ekipy i trwało to ponad dwa lata. Tak długo trwający remont wywołał niezadowolenie mieszkańców miasta. Wreszcie 12 czerwca 1975 r. dokonano uroczystego otwarcia gmachu kina po kapitalnym remoncie. Był to najładniejszy i nowoczesny wyposażony tego typu obiekt w naszym regionie. Dobudowano hol, w którym znajdowała się kasa, poczekalnia, barek i szatnia. W sali projekcyjnej podwieszany sufit wyłożono materiałami, ściany pokryto boazerią, wstawiono wygodne, miękkie fotele i wyposażono w nowoczesne projektory. Kierownikiem nadal był Jan Paluch, związany z kinem od momentu jego powstania. Premierowym seansem w nowym kinie był *Potop*, który wchodził na ekrany. Od czasu otwarcia kino cieszyło się popularnością. Seanse odbywały się w godzinach popołudniowych, po godzinie 15. Popularne wśród młodzieży były seanse niedzielne o godz. 16.00 i 18.00. Hit to *Gwiazdne wojny*, *Podwodna Odyseja*, *Rio Bravo*.

W stanie wojennym zawieszono na jakiś czas projekcje. Później po odwieszeniu działalności kina wyświetlano filmy radzieckie i sąsiednich krajów, które miały średnią oglądalność. Pod koniec lat osiemdziesiątych zaczął się wolny upadek popularności kina. Coraz większe zainteresowanie wideo i mało ciekawy repertuar odciągały bywalców sal kinowych. Poza tym budynek starzał się i wymagał kolejnego remontu. Zmiany własnościowe spowodowały, że właścicielem obiektu została spółka MAX z Lublina. Obiekt kina wymagał remontu, ale spółka nie paliła się do tego. Wkrótce zaprzestała wyświetlania filmów i w 1991 r. kino zostało zamknięte, a zabytkowy budynek i wyposażenie ulegały dewastacji. Takiej sytuacji nie zaakceptowała władza opolska i mieszkańcy. Zaczęła się walka o kino. Władze miasta na czele z burmistrzem zaczęły starania o odzyskanie kina. Wyasygnowały

pewną kwotę na remont, chciały też wypożyczyć za zapłatą od spółki MAX aparaturę do wyświetlania filmów, ale ta nie odpowiadała na korespondencję. Obiekt nadal stał pusty. Urząd miasta chciał przejąć budynek, ale firma stawiała warunki. Po wielu miesiącach nastąpił przełom. W 1993 r. na podstawie ugody z Zarządem Miasta MAX przekazał Kino Opolanka nieodpłatnie Urzędowi Rejonowemu w Opolu, zaś Urząd Miasta i Gminy zapłacił za znajdujące się tam urządzenia. Następnie przeprowadzono remont odnowiono budynek, poszerzono scenę, zamontowano nowe oświetlenie. Pół roku później odbywały się tam projekcje filmowe i imprezy kulturalne. Obiekt z biegiem lat się starzał i trzeba było go znowu remontować.

W 2012 r. w zmodernizowanym obiekcie znalazły miejsce biura dla instruktorów, gdzie przeniesiono siedzibę Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury (który docelowo przekształcono w Opolskie Centrum Kultury). Salę kinową wyposażono w nowe fotele (126 miejsc) i aparaturę do projekcji cyfrowych, powstały garderoby, a także specjalnie przystosowane do prób sale dla tancerzy i zespołów muzycznych. W holu na parterze ulokowano część wystawową, kawiarenkę, kasę biletową. Ponadto zakupiono nagłośnienie sceniczne i monitoring. Zagospodarowano teren przed obiektem. Tu pojawiły się nowe ławeczki, lampy, zieleni i podjazdy, które ułatwiają dostęp do kina osobom niepełnosprawnym. Na rozbudowę kina i utworzenie w nim siedziby centrum kultury Opole Lubelskie wydało ponad 6 mln zł. Część pieniędzy wyłożyła Unia Europejska. Dorzuciło się też ministerstwo kultury, które sfinansowało zakup wyposażenia.

Później nadbudowano piętro nad przybudówką kina oraz zagospodarowano strych nad salą kinową (dawny spichlerz dworski).

Dzięki dofinansowaniu z programu Fundusze Europejskie dla Lubelskiego 2021-2027 dokonano w 2025 r. renowacji zabytkowego obiektu Kina Opolanka. Wymieniono stolarkę okienną, wyremontowano elewację, gzymsy i salę taneczną, zamontowano klimatyzację oraz wymieniono orynnowanie. Zainstalowano nowoczesne nagłośnienie, serwer i ekran kinowy. Przy dawnym spichlerzu dokonano remontu przypór, izolację i mycie dachu oraz dostosowano obiekt do potrzeb osób niepełnosprawnych. Wartość inwestycji to 1 684 953, 14 zł, z czego dofinansowanie unijne to wartość 1,35 miliona zł.

Obecnie budynek pełni funkcję Opolskiego Centrum Kultury, będąc kontynuatorem tradycji kinowych i kulturalnych w mieście. Odbywają się tu projekcje filmów, liczne imprezy kulturalne, rozrywkowe i naukowe. Jest to miejsce spotkań władz miasta z mieszkańcami.

DZIAŁALNOŚĆ WŁADYSŁAWA KLENIEWSKIEGO

Elżbieta Trubiłowicz

W minionym roku opublikowaliśmy *Pamiętniki Wandy Marczewskiej wnuczki Władysława Kleniewskiego*. Z ogromną radością przyjęliśmy zainteresowanie książką. Wyczerpaliliśmy już nakład drugiego wydania, przygotowujemy dodruk i to dobry moment, aby odnieść się do tytułu publikacji. Pierwsza jego część – historia wnuczki, Wandy Marczewskiej – jest opisana w książce, rozwińmy drugą część tytułu, przyglądając się postaci dziadka – Władysława Kleniewskiego i jego żony Marii.

Władysław Kleniewski był właścicielem Dóbr Opolskich, jego majątki otaczały miasto. Aktywność Władysława bardzo przyczyniła się do rozwoju naszej Małej Ojczyzny, zarówno poprzez wielkie inwestycje jak cukrownia opolska¹ czy kolej (oba przedsięwzięcia powstawały w ramach spółek, w których przewodzili Władysław z bratem Janem), jak i wspieranie rozwoju lokalnego rolnictwa, handlu, rzemiosła, przetwórstwa oraz organizacji życia społeczno-gospodarczego np. tworzenie ochronek dla dzieci, straży pożarnych czy instytucji oszczędnościowo-kredytowych². Poznajmy bliżej postać, która znacznie mniej znana niż jego brat Jan, położyła ogromne zasługi dla Opola i okolic. Młodość męża w swoich wspomnieniach opisała Maria Kleniewska:

Kleniewski Władysław syn Franciszka i Marii z Lasoczych urodził się w 1844 września 21 w ziemi Płockiej, we wsi Bromierz. [aktualnie Bromierz w powiecie płockim – przypis E.T.] (...) Po ukończeniu sześciu klas szkoły realnej przeniósł się Władysław, za wolą swojego Ojca, na roczny kurs przygotowujący do Szkoły Głównej i ukończył w niej wydział prawny. Rok 1863 uczynił przerwę w jego naukach. Władysław [wtedy 18-latek – przypis E.T.] wstąpił w szeregi powstańców. Schwytyany przez nieprzyjaciół więziony był przez dwa miesiące w Płocku, skąd wykupiony przez Matkę, musiał wyjechać za granicę. Przebywał w Dreźnie, dopóki amnestja nie dozwoliła mu powrócić do kraju. (...) Po skończeniu Szkoły Głównej obrał sobie Władysław drogę handlową i w tym celu odbywał studia handlowe w Berlinie, następnie w Warszawie praktykował w firmie bankierskiej I.G.Bloch, gdy jednak Ojciec jego kupił w 1870 r. Dobrą Opolskie w Lubelskiem i oddał je swoim dwóm synom, Władysław po podziale tych Dóbr na dwie części, zamieszkał na swojej w Niezdowie pod Opolem i odtąd pracował na roli. Nie był on gospodarzem praktycznym, był idealistą, gorąco pragnął wszystko ulepszyć i postępował stale tą drogą, nie licząc się z warunkami, stąd wiele w życiu brał zawodów³.

Jednym z przykładów tej idealistycznej drogi Władysława były jego działania zmierzające do ograniczania problemów społecznych wywołanych alkoholizmem. Władysław chciał zwalczyć rozpijanie miejscowej ludności poprzez odebranie możliwości handlu alkoholem propinatorom (osobom płacącym właścicielowi majątku za prawo do obrotu napojami wysokowymi) i zaproponowanie ludziom alternatywnych sposobów spędzania czasu. Opisuje to jego żona:

Gdy bracia Kleniewscy dzielili się Dobrami Opolskimi w 1872 r. Władysław dostał część o mniejszym obszarze ziemi i mniej urodzajnej, ale za to z pałacem, oranżerją, parkiem i dochodami stałymi z młynów, tartaku, olejarni, a głównie z propinacji. Prawa propinacji, należące do właścicieli ziemskich, pozostałość dawnych wieków, był to monopol na sprowadzanie trunków wysokowych do danej miejscowości i udzielaniu pozwoleń na sprzedaż takowych. (...) [Władysław] odebrał dzierżawę propinatorowi i na uroczystej Mszy Św. klęcząc przeproszał Boga za ślepotę swoją i przodków, którzy przez wieki przy pomocy Żydów [w tym czasie i okolicach zazwyczaj prawo propinacji dzierżawili Żydzi – przypis E.T.] czerpali zyski z rozpijania chłopstwa. Zaczął Kleniewski sam prowadzić propinację, zamiast szynków pozakładał traktierne [dawne określenie taniej restauracji – przyp. ET] i czuwał nad ukróceniem rozwielnionego pijaństwa. Niestety, było to wówczas przedsięwzięcie zbyt śmiałe⁴.

Te, wyprzedzające znacznie epokę, działania na rzecz poprawy kondycji moralno-intelektualnej włościan i mieszczan opisała także najstarsza córka – Wanda: *Oboje z mężem zakładali zajazdy chrześcijańskie i herbaciarnie, aby walczyć z pijaństwem w szynkach żydowskich. Maria z dziećmi nieraz sama posługiwała w herbaciarniach, aby rozmową i dobrymi pismami, jakie ku temu celowi prenumerowali w dużych ilościach, wpływać dodatnio na mieszczaństwo i lud wiejski⁵. Jedna z takich herbaciarni mieściła się w lokalu, w którym dzisiaj działa „Złoty Zakątek” [red. Opole Lubelskie, ul. Nowy Rynek 44].*

Zaangażowanie zapobiegające rozprzestrzenianiu alkoholizmu miało dla Władysława bardzo trudne, długofalowe konsekwencje ekonomiczne, dochody majątku znacząco spadły.

Jego prospołeczne idee przejawiały się także w innych dziedzinach, zwłaszcza w dążeniu do rozwoju rolnictwa i przetwórstwa rolnego. *Władysław, rozumiejąc zasady swojego Ojca, pragnął przemysł łączyć z rolnictwem, a podnosząc takowe poprawiać dobrobyt okolicy. Uważał, że najwłaściwszym po temu jest zakładanie cukrowni w ziemi Lubelskiej. Gdy założona została cukrownia udziałowa w osadzie Opole, Władysław żywo pragnął, ażeby wszyscy, bogaci i biedni równomiernie odczuwali dobrodziejstwa tej fabryki i oburzał się na stronność zarządu, który inaczej ważył dworskie a chłopskie. Postarał się więc o odnośną uchwałę gminną zabraniającą drobnym posiadaczom gruntów zawierania pojedynczych umów z cukrownią, a tylko przez trzech wybranych pełnomocników po jednym ze stanu włościańskiego, mieszczańskiego i szlacheckiego⁶.*

Ta wrażliwość i poczucie sprawiedliwości powodowały, że był ceniony przez osoby z różnych grup społecznych, mających często bardzo odmienne od Władysława poglądy.

Kilkakrotnie obierany był pełnomocnikiem gminnym – a sprawiedliwość jego cenili nawet Żydzi, w osobistych swych sprawach do Niego po radę przychodząc. Gdy w r. 1905 powstała u nas kwestia socjalna i poczęły się tworzyć partie, Władysław myślący narodowo, był sympatykiem socjalistów, serce jego odczuwało krzywdę biedniejszego ludu, z którego wielu zapisanych do socjalistów do Niego się uciekało. On ich łagodził, udzielał rad zdrowych, chronił ich u siebie przed pościgiem władz rządowych, pomagał do ucieczki za granicę, a odwoził od karygodnych czynów i od zamachów. Do żadnej z politycznych partii nie należał, a tylko do Związku Katolickiego⁷.

Również publikacje prasowe z tamtego okresu opisują prospołeczne postawy Władysława.

W tych dniach zgorzała prawie cała wioska Bilsko, należąca do gminy Opole nad Wisłą. Ofiarą pożaru padło kilkanaście chat i całe niemal mienie ruchome mieszkańców, wraz ze znajdującą się w stodolach krestencją tegoroczną. Straty bardzo znaczne (...) Z pierwszą pomocą pogorzelcom pośpieszył właściciel dóbr Opole, p. Władysław Kleniewski, rozdzielając pomiędzy nich pieniądze i żywność⁸.

Z okolic Nowej Aleksandrji (Puław) otrzymujemy następującą wiadomość: W tych dniach w osadzie Opole odbyło się w urzędzie gminnym zebranie, na którym p. Władysław Kleniewski, właściciel dóbr Niezdów, oświadczył zgromadzonemu, iż kosztem swoim zamyśla wystawić szpital w Opolu. Na wybudowaniu domu i utrzymanie lekarza i felczera, ofiarodawca wyznaczył już sumę odpowiednią.

Tenże sam właściciel chcąc przyjść z pomocą niezamożnym rodzinom, zamieszkałym w Opolu, urządził w osadzie kilkanaście sklepików z kaszą, mąką i innymi wyrobami, pochodzącymi z jego zakładów przemysłowych i w nich obsadził kilkanaście rodzin przeznaczyszy im odpowiednią pensję i rabat z sprzedaży wiktuałów⁹.

Polska była w tym czasie od ponad stulecia pod zaborami. Problemy Ojczyzny, a zwłaszcza sprawy społeczne były dla niegdysiejszego powstańca styczniowego – Władysława, bardzo ważne. Tych kwestii dotyczyły dyskusje, które odbywały się w pałacu w Niezdowie. Było to miejsce licznych spotkań i przyjacielskich odwiedzin ważnych postaci tej epoki. Maria i Władysław często gościli m.in. Bolesława Prusa¹⁰, Stefana Żeromskiego¹¹, Władysława Reymonta¹², ks. Ignacego Kłopotowskiego¹³, Henryka Wiercińskiego¹⁴, Władysława Olechnowicza¹⁵, z którym Władysława łączyła szczególnie zażyła przyjaźń.

We wszystkich działaniach wsparciem była żona – Maria z Grzybowskich. Poznali się na przyjęciu u krewnej. W 1874 r. Władysław oświadczył się jej, ale Maria odmówiła czując się jeszcze niedoroślą. „Muszę się jeszcze uczyć i bawić” [miała wtedy 17 lat – przyp. E.T.]. Nie byli więc związani, ale Maria uważała się za związaną; podobał się jej Władysław, był w powstaniu, miał polskie wąsy, mimo elegancji nie był lalką, przeczuwała jego szlachetny charakter; a jemu podobała się jej łagodność, nieśmiałość, dobroć; stosunki ich majątków odpowiadały sobie. W 1876 r. ponowił Władysław oświadczenia i został przyjęty. Matka Marii opowiadała potem

== Gospodarstwa przemysłowe.
Z Nowej Aleksandrji (Puław) piszą do nas co następuje:
„Stagnacja obecna w handlu zbożowym daje się we znaki wszystkim bez wyjątku ziemianom.
Ci tylko chyba z ich grona nie odczują tak bardzo dzisiejszego zastoju, którzy już przed kilku laty zmienili dotychczasowy system prowadzenia gospodarstwa, którzy porzuciwszy drogę forsownego produkowania zboża, pozakładali rozmaite fabryki przemysłowe, celem przerabiania produkowanych u siebie surowców na wytwory, nieodzownie potrzebne do codziennego użytku, lub też służące ku ich wygodzie.
Pomiędzy ziemianami powiatu nowo-aleksandryjskiego (puławskiego) znajduje się zaledwie kilku rolników, zasługujących na zaszczytne miano dobrego agronoma i zarazem przedsiębiorczego przemysłowca....
Na czele postawić nam wypada p. Jana Kleniewskiego, właściciela wsi Łaziska.
W majątku swoim posiada on gorzelnię, urządzoną na wielką skalę, browar, wyrabiający porter i piwo pojedyncze, cegielnię, oraz kilka smolarni, terpentyniarni i tartaków.
Również brat jego p. Władysław Kleniewski, dziedzic Opola, poświęca ogromne sumy pieniędzy na zaprowadzenie w swym majątku gospodarstwa przemysłowego.
Przez cukrowni udziałowej, zbudowanej na jego gruncie i której jest współwłaścicielem i najgłówniejszym dostawcą buraków, urządził on w swym majątku wiele innych zakładów przemysłowych.
Pomiędzy innymi znajduje się w jego kłacz: pięć młynów, pięć tartaków, olejarnia, wielka cegielnia, gipsarnia, do której materiał sprowadza z Krakowa i fabryka sera szwajcarskiego.
Na...

Kurjer Warszawski. R.64, nr 301b (30 października 1884)

+. Pożar.
W tych dniach zgorzała prawie cała wioska Bilsko, należąca do gminy Opole nad Wisłą.
Ofiarą pożaru padło kilkanaście chat i całe niemal ruchome mienie mieszkańców, wraz ze znajdującą się w stodolach krestencją tegoroczną.
Straty bardzo znaczne.
Pożar powstał skutkiem nieostrożnego porzucenia papierosa; winowajca czuje się tak dalece dotknięty następstwami swojej nieostrożności, że dostaje ataku obłąkania.
Z pierwszą pomocą pogorzelcom pośpieszył właściciel dóbr Opole, p. Władysław Kleniewski, rozdzielając pomiędzy nich pieniądze i żywność.

Kurjer Warszawski. R.72, nr 225 (15 sierpnia 1892)

jej córkom, jak to ich Tatuś starał się o ich Mamusię, jak zniszczył nowy frak na ciągłych zabawach, jak zamawiał u niej tańce naprzód, czasem już na następny karnawał, nie dopuszczając nikogo, aby go uprzedził, jakie scysje wychodziły między młodymi... [Ich ślub odbył się 8 XI 1876 r. w Warszawie – przyp. E.T.]. ...21 XI późnym wieczorem wyjechali młodzi końmi, własną kareta, ze swoimi lokajami do majątku Władysława, do pałacu w Niezdowie, w Dobrach Opolskich, w powiecie Puławskim. Co kilka mil zmieniały się konie pocztowe, a od Kurowa ich własne; na miejsce przyjechali późnym wieczorem, gdy już było ciemno. Przed domem i w domu czekała ich iluminacja i transparenty, którymi witali ich oficjaliści. W progu sieni powitała ich chlebem i solą p. Emilia Górowska, zubożała hrabianka, bardzo zacna osoba, zarządzająca domem; w sieni zgromadziło się mnóstwo ludu i żydów z rabinem na czele – potem witali ich oficjaliści i cała administracja majątku, wśród której byli ludzie

z wyższym wykształceniem jak plenipotent p. Rolbiecki, buchalter p. Totłoczko, zawiadowca młyna Ruda p. Kępiński. Od tej chwili zmienili oboje dawniejszy tryb życia, zaczęli oszczędzać, przestali tańczyć, a nawet bywać w towarzystwach – wystarczała im praca i rodzina, która powiększała się bardzo szybko. Oboje młodzi pragnęli mieć dużo dzieci i jeszcze jako narzeczeni układali sobie czem będą ich synowie, aby każdy służył Ojczyźnie na innym polu pracy. (...) Kochali się bardzo i byli sobie bezwzględnie wierni. (...) Maria pomagała Mężowi w jego licznych korespondencjach z uczonymi i myślicielami w kraju i za granicą, pisywali razem artykuły ekonomiczno-gospodarcze do różnych pism, opracowywali plany dla podniesienia dobrobytu w kraju. (...) Maria choć wniosła Mężowi b. duży posag 70 000 rubli, nie upominała się nigdy o nic i entuzjastycznie aprobowala wszystkie Jego posunięcia, ślepo wierząc jego geniuszowi pracującemu dla dobra ludzkości. Gdy różnymi kolejami losu stracili większą część majątku (...) – Maria dziękowała Bogu, że dał jej za Męża tak wyjątkowego człowieka, którego prawością i bezwzględnością dążeniem do wytkniętego celu chlubić się może jego pokolenie. Hodowali konie, produkowali nasiona traw pastewnych, nie szczczędząc nigdy grosza, gdy rozumieli, że to przyniesie korzyść ogółowi, lub klasie pokrzywdzonej. W 1905 r. zaczęła się w kraju rewolucja socjalna, u Władysława Kleniewskiego strajku nie było, choć w sąsiednich majątkach strajkowano; sympatyzując z ideą socjalną, jako broniącą słabych, umiał tak pokierować agitatorami i przewodnikami, że uchronił okolicę od rozruchów, a odpowiedzialnych od karnej odpowiedzialności – udało się, bo szli do uciśnionych z sercem i poczuciem sprawiedliwości. Maria jako osoba bezgranicznego poświęcenia sekundowała cicho, ale dzielnie w każdej dobrej sprawie i jako żona i jako matka. (...) Męża straciła w 1912 r.; umarł nagle na serce w Kisingen, gdzie był na kuracji z córką; przybywszy zastała go w trumnie; zwłoki sprowadziła i złożyła w podziemiach cmentarnej kaplicy, które uzyskała na grobowiec rodzinny. (...) Gdy Mąż umierał mieli dwanaścioro dzieci, 5 synów i 7 córek, najstarsza 34-letnia, najmłodsza 9-letnia – jeden synek dawno nie żył¹⁶.

Maria Kleniewska zmarła w 1935 r. *Na parę dni przed śmiercią przyjęła z największą pobożnością Ostatnie Sakramenta, potem żegnała się z dziećmi, wnukami, domownikami i bliskimi; każdemu osobno dawała jakąś radę, naukę, polecenie, błagała, aby wszyscy żyli w zgodzie i wybaczaali sobie wzajemnie urazy. Mówiła, że tak bardzo cieszy się na zobaczenie Męża i zmarłych Synów. Osierociła 7 córek, 3 synów, 2 synowe, 3 zięciów, 12 wnuków i 8 wnuczek. Pogrzeb był samorządną manifestacją jej cnót i wielkiego serca kochającego Boga, Ojczyznę, rodzinę i bliźnich. Pochowana obok Męża, w ukochanym grobowcu na Opolskim cmentarzu. Na pośmiertnych obrazkach wydrukowano wyrrywające się z serc wszystkich świadectwo „Z pogodnym czołem stanie na wieczności progu kto spełnił co był winien Ojczyźnie i Bogu.”¹⁷*

Maria i Władysław mieli 13 dzieci. Najstarszy z synów – Bogdanek zmarł w wieku 2,5 roku, dwanaścioro dorosłych dzieci realizowało swoim życiem idee rodziców. Tak jak marzyli w narzeczeństwie, każde z nich służyło Bogu i Ojczyźnie na różnych polach.

Dwie córki zostały zakonnicami w zakonie Sióstr Służek NMP Niepokalanej, zgromadzenie to do dzisiaj funkcjonuje w oficynach pałacu w Niezdowie.

W obu wojnach życie za Ojczyznę oddały dzieci i wnuki. W 1915 w I Wojnie Światowej, podrywając swój oddział do ataku, zginął syn – Ziemowit. Jego brat – Bolesław – uczestniczył w powstawaniu Marynarki w odrodzonej Polsce; w lutym 1920 r. oddelegowany do Pucka na objęcie polskiego morza przez gen. Hallera. Zginął kilka miesięcy później. Kolejny z synów – Lech – działał podczas II Wojny Światowej w konspiracji, przechowywał w swoim domu, w Jankowej, Żydów. Po wojnie długotrwale więziony przez komunistów na skutek czego zmarł w 1950 r. Najstarsza córka – Wanda w swoim domu w Rudzie Opolskiej już w październiku 1939 r. współtworzyła jedną z pierwszych na Lubelszczyźnie komórek konspiracyjnych Służby Zwycięstwu Polsce (później przekształcona w Związek Walki Zbrojnej, a następnie Armię Krajową). Także pozostałe dzieci wypełniały moralny testament rodziców, płacąc za to często najwyższe ceny. Zaangażowanie w działania niepodległościowe było przyczyną tragicznych śmierci czworga z wnucząt Władysława i Marii w latach 1944 – 1947 (Andrzej Bęski – 1944, Adam Kłobski – 1944, Kazimierz Kleniewski – 1945, Teresa Kłobaska – 1947).

Idealistyczna, przepełniona wiarą w Boga i troską o Ojczyznę spuścizna Marii i Władysława warta jest przypominania w czasie, gdy brakuje nam kompasów życiowych. Nie pomnożyli bardzo znacznie odziedziczonego majątku, ale ich pełne pasji i działania życie wypełnione było staraniem o dobro. A czy jest coś cenniejszego?

¹ A. Czuchryta, Cukrownia „Opole Lubelskie” podczas II wojny światowej Rocznik Lubelski 40, 2014, s.145

² A. Koprukowniak, Miasteczko (osada) i sąsiedztwo na przełomie XIX i XX wieku Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia 60, 2005 s. 309

³ Wspomnienia Marii z Grzybowskich Kleniewskiej – żony Władysława

⁴ Wspomnienia Marii z Grzybowskich Kleniewskiej – żony Władysława

⁵ Wspomnienia Wandy z Kleniewskich Schoennettowej – córki Marii i Władysława

⁶ Wspomnienia Marii z Grzybowskich Kleniewskiej – żony Władysława

⁷ tamże

⁸ Kurjer Warszawski. R.72, nr 225 (15 sierpnia 1892)

⁹ Kurjer Warszawski. R.64, nr 301b (30 października 1884)

¹⁰ Bolesław Prus – 1847-1912 – polski pisarz okresu pozytywizmu m.in. Placówka. Lalka, Faraon.

¹¹ Stefan Żeromski – 1864-1925 – polski pisarz prozaik, dramaturg, publicysta m.in. Przedwiośnie, Wierna rzeka, Rozdziobią nas kruki, wrony.

¹² Władysław Reymont – 1867-1925 – polski pisarz, laureat nagrody Nobla - Chłopi, inne: Ziemia obiecana, Komediantka

¹³ Ks. Ignacy Kłopotowski – 1866-1931 – błogosławiony duchowny kościoła katolickiego, publicysta, filantrop, m. in. założył we współpracy z Władysławem Kleniewskim sierociniec w Opolu Lubelskim

¹⁴ Henryk Wierciński – 1843-1923 – powstaniec styczniowy, sybirak, publicysta

¹⁵ Władysław Olechnowicz – 1848-1918 – polski lekarz psychiatra, antropolog, etnograf, archeolog, założyciel pierwszej w Lublinie prywatnej lecznicy dla umysłowo chorych

¹⁶ Wspomnienia Wandy z Kleniewskich Schoennettowej – córki Marii i Władysława

¹⁷ tamże

Z ALBUMU RODZINY KLENIEWSKICH

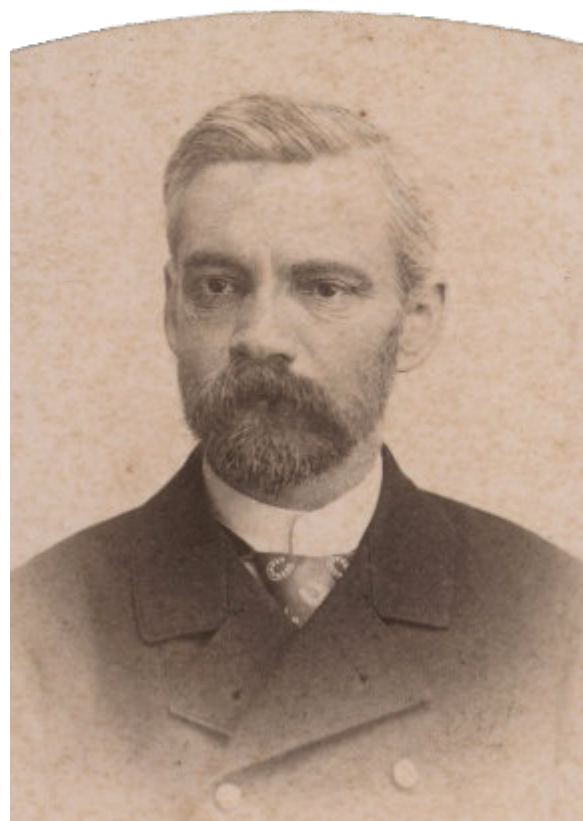
Władysław Kleniewski – okres młodzieńczy



Maria z Grzybowskich Kleniewska – żona



Władysław Kleniewski



Władysław Olechnowicz – przyjaciel

OD MAJDANKA DO BERLINA. RELACJA Z WOJNY CZESŁAWA MAJCHRZAKA

Opracował Antoni Majchrzak

Mój tata, Czesław, urodził się 13 sierpnia 1921 r. w Prawnie. Przed wojną przeprowadził się z rodziną do Opola Lubelskiego i zamieszkali przy ulicy Długiej. Uczył się zawodu krawca i pracował w zakładzie krawieckim pana Zegarskiego w latach 1941-1944.

W czasie okupacji równolegle z nauką i pracą był w ruchu oporu. Miał pseudonim „Lisek”. Był w tej samej grupie, co koledzy i koleżanki o pseudonimach: „Długi”, „Ponury”, „Tulipan”, „Nel”, „Brygida”, „Kusa”, „Sokół” i wielu innych. Organizowali się na akcje, zbierali informacje i osłaniali łączniczki.

Mobilizacja. Wcielenie do wojska

Kiedy została wyzwolona Lubelszczyzna, ogłoszono mobilizację. Powołania dostały roczniki 1921-1924. Punkt zborny był na Majdanku. Jeśli dobrze pamiętam, była to sobota. Przydzielili mnie i około 200 chłopaków do 12. Pułku Piechoty IV Dywizji Pomorskiej im. J. Kilińskiego, która stacjonowała w lesie koło Jastkowa. Już w niedzielę była przysięga. Było to 28 sierpnia 1944 r. Przyjmował ją Rola Zymirski [red. Żymierski], Osóbka-Morawski i gen. Berling. Nie byliśmy jeszcze umundurowani, ale również składaliśmy przysięgę. W poniedziałek przywieźli umundurowanie i każdy z nas otrzymał: mundur, czapkę, buty i onuce, płaszcz. Plecak (sumkę), karabin i pięć naboji. We wtorek wyruszyliśmy pieszo w kierunku Warszawy. Po czterech dniach marszu zajęliśmy stanowisko w okolicach Anina. Tam nastąpił przydział do poszczególnych kompanii. Mnie z trzema kolegami przydzielili do artylerii. Zostałem celowniczym działu przeciwzołgowego kaliber 45 mm.



Czesław Majchrzak r. 1939

Chrzest bojowy

Zaraz po przegrupowaniu i po przydzielach wyruszyliśmy na linię frontu. Na Pradze jeszcze trwały walki. My zajęliśmy stanowisko bojowe w okolicy Saskiej Kępy. Natarcie I Dywizji się załamało i zaczęli się wycofywać. Wspomagaliśmy ich ogniowo osłoną artyleryjską. Po wycofaniu I Dywizji nas przesunęli w okolice miejscowości Karczew koło Otwocka tuż przy Wiśle. Okopaliśmy stanowiska i mieszkaliśmy w ziemiankach. Prowadziliśmy ostrzał na pozycje wroga po drugiej stronie Wisły. Przed planowaną ofensywą na Warszawę naszą pozycję zajął szwadron kawalerii, a nas przesunęli jeszcze bardziej na lewo. Forsowaliśmy Wisłę po łodzi, na wysokości Góry Kalwarii. Skierowaliśmy się w kierunku Warszawy i przeszliśmy przez Piaseczno. Do stolicy wkroczyliśmy od strony dworca południowego i Mokotowa. Przeszliśmy w kierunku Okęcia.

Następnie wyzwaliśmy Pruszków. Znajdował się tam obóz przesiedleńczy m.in. powstańców [red. warszawskich].

Mieszkańcy Pruszkowa poprosili dowództwo, żeby zrobić mini defiladę na cześć wyzwolenia miasta. Dowództwo wyznaczyło około 150 żołnierzy; i ja też brałem udział. Jechałem na koniu, który służył do ciągnięcia dział. Ludność obdarowała nas tym, co miała, np. papierosy, czekolada.

W stronę morza

Bez ociągania wróciliśmy do swoich obowiązków i skierowano nas dalej do działań wojennych. Ruszyliśmy w kierunku Rokitna. Tam mieliśmy normalny nocleg na plebanii u księdza, gdzie mogliśmy się umyć normalnie i przespać pod dachem. Następnym miastem na naszym szlaku bojowym było Błonie. Potem ruszyliśmy na Łowicz. Dopiero pod Sochaczewem trafiliśmy na duży opór wroga. Tam była poważna bitwa pancerna, bo zostało dużo czołgów tak niemieckich, jak i naszych. Po wyzwoleniu Sochaczewa skierowano

nas w kierunku Łodzi. My przeszliśmy przedmieściami Łodzi. Pamiętam dokładnie tablice na dworcu kolejowym Łódź Choiny.

Następnie skierowano nas w kierunku Bydgoszczy. Po drodze nie było większego oporu ze strony Niemców. Dopiero w Bydgoszczy natrafiliśmy na duży opór. Po ciężkich walkach wkroczyliśmy do miasta, ale po drugiej stronie rzeki jeszcze byli Niemcy. Po nocnym natarciu w końcu się wycofali, bo z naszej strony poszło natarcie dużą siłą. Na czas przemarszu ulicami miasta wyszli nieliczni mieszkańcy. Były to głównie kobiety. Dowódca wydał rozkaz: *Śpiew. Zaczęliśmy śpiewać: Piąty roczek wojny minął, już niejedyn żołnierz zginął. Wy dziewczyny co płaczecie, wy na wojnę nie pójdziecie...* Jeszcze bardziej zaczęły płakać i ocierać łzy.



Ulica Nowy Rynek w Opolu Lubelskim 1939 r. przed wybuchem wojny

Z Bydgoszczy ruszyliśmy na Toruń, Włocławek, po drodze mniejsze miejscowości bez większego oporu wroga.

Wał Pomorski

Potem wyruszyliśmy na dawną polsko-niemiecką granicę, tzw. Wał Pomorski. Był to silnie ufortyfikowany pas bunkrów, zasieków pomiędzy jeziorami i bagnami. Przystąpiliśmy do natarcia na wioskę, której nazwy nie pamiętam, ale to, co się wydarzyło, utkwilo mi w pamięci. Wspieraliśmy ogień natarcie, ale był silny ostrzał, nie było wiadomo dokładnie z którego miejsca. Zauważyłem rozbłyski dochodzące ze stodoły. Szybko skierowałem działo i ogień na tę stodołę, bo, jak się później okazało, był tam zamaskowany bunker. Po oddaniu kilku salw stodoła się zapaliła, a Niemcy wycofali się okopami. Mogliśmy kontynuować natarcie. Tam zginął jeden z kolegów z obsługi dział. Po kolei zdobywaliśmy po ciężkich walkach Złotów, Jastrów, Mortschfridland [red. Mirosławiec], a następnie Wałcz. Na terenach otwartych szliśmy równolegle z czołgami, za nami piechota, lub za czołgami, i taka taktyka zdawała egzamin. Zazwyczaj przygotowanie ogniowe to była jedna ściana ognia, wypuszczaliśmy czasami po 25 i więcej pocisków jeden za drugim, więc na wroga spadał grad pocisków, jeden ogień, bo były też katusze, haubice i czołgi.

Z Wałcza skierowali nas na Drawsko Pomorskie. Tam spotkała nas zasadzka. Zwiad nie zrobił dobrego rozpoznania i po wkroczeniu do miasta okazało się, że znaleźliśmy się pod silnym ostrzałem z broni maszynowej. Przy kamienicy, przy której mieliśmy stanowisko ogniowe, na dachu byli Niemcy. Tam piechota po walkach niemalże wręcz zdobywała poszczególne budynki.

Po zdobyciu Drawska Pomorskiego dowództwo zrobiło odprawę i skierowało nas na Kołobrzeg. Przekaz był taki, że musimy odciąć drogę lądową wojskom niemieckim, które były jeszcze w Gdańsku. Kto przeżyje, ten frontu już widział nie będzie. Niestety, to nie była prawda. Natarcie na Kołobrzeg zaczęło się 8 marca. Walki na śmierć i życie trwały 10 dni. Trzeba było walczyć o każdą ulicę, o każdą kamienicę, o każdy metr ziemi. A jeszcze do tego bili Niemcy z okrętów działami wielkokalibrowymi. Nazywaliśmy ich krowy, bo jak nadlatywały pociski, to wydawały takie buczenie. Jak pocisk upadał, robił krater o wielkości 10-15 m. Tak się akurat stało, że pocisk upadł obok naszego dział. Zostaliśmy przysypani. Byłem w szoku, lecz po chwili odzyskałem przytomność i zacząłem się odkopywać. Usłyszałem jęczenie kolegi, ale zanim go znalazłem, bo wszystko działo się nocą, okazało się, że już nie żyje. Tylko ja przeżyłem z naszego działonu. Straty naszej dywizji były bardzo duże. Czasami z kompanii 200 osób zostawało 10-20. Po zdobyciu Kołobrzegu odpoczęliśmy parę dni. Uzupełnili obsadę mojego dział o trzech ludzi z wileńskiego od Lidy. Ja zostałem dowódcą działu i celowniczym.

Na Berlin

Skierowali nas w kierunku Odry. Po drodze wyzwaliśmy Stargard. I Białogard. Z daleka było widać łuny, jak palił się Szczecin... Przeprawa przez Odrę była przygotowana w takim nieznacznym miejscu, gdzie z naszej strony był las, ale na wysokiej piaszczystej skarpie. Po drugiej stronie rzeki był wał i pręcina. Żeby się dostać do mostu, opuszczaliśmy działa na linach, a konie na pasach. Udało nam się przeprawić bez strat.

Otrzymaliśmy zadanie ostrzeliwać wycofujące się wojska niemieckie i zdobyć skrzyżowanie ważne z punktu strategicznego w pobliżu wioski, której nazwy nie pamiętam. Zajęliśmy całą baterią stanowiska wzdłuż rowu melioracyjnego. Nasze działo było z lewej strony ostatnie w szeregu, bo tu była jeszcze widoczność skrzyżowania dróg i możliwość oddania strzału. Cieszył się człowiek, jak udało się trafić w transporter lub samochód... Piechota już podchodziła pod wioskę, by zająć węzeł drogowy, gdy z lewej strony, z zagajnika, ruszyły czołgi niemieckie. Było ich osiem i ruszyły pełnym gazem, ostrzeliwując z karabinów i z dział nacierającą piechotę. Próbowałem przekierować działo, ale zanim obróciłem lufę, dostaliśmy serię z karabinu maszynowego. Koledzy za mną przewrócili się od razu. Ja z jeszcze jednym kolegą padliśmy do rowu. W tym samym momencie dostaliśmy z działa czołgowego. Na chwilę straciłem przytomność i poczułem, jak robi mi się mokro, to była krew z kolegi, który jeszcze przez chwilę majaczył i wydał ostatni oddech. Podczołgałem się rowem kawałek w kierunku naszych pozycji. Usłyszałem głosy Niemców, więc coraz szybciej, na czworakach, aż wreszcie poderwałem się i biegiem w kierunku lasku, gdzie byli nasi. Cały czas się modliłem do Matki Boskiej i to mnie trzymało. Usłyszałem serię z broni maszynowej i widziałem, jak ziemia tryska pod moimi stopami tuż obok mnie. Dopadłem lasku i przeżyłem. Byłem lekko ranny w plecy. Było to dokładnie 25 kwietnia, bo mam wpis w książeczce wojskowej.

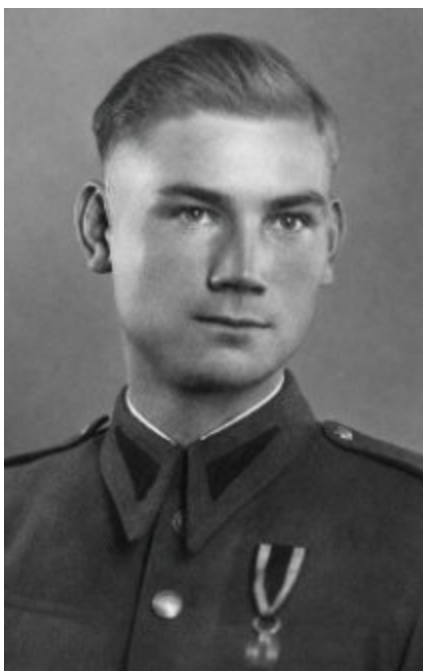
Część piechoty z naszej kompanii została wtedy wzięta do niewoli. Odpocząłem dwa dni i przydzielono mnie do innego działa, bo z mojego nic nie zostało. Ruszyliśmy w kierunku Berlina. Dostaliśmy dość szczęśliwy odcinek, bo dotarliśmy do miasta od strony domków mieszkalnych i nie było w tym rejonie ciężkich walk. Skierowaliśmy się w kierunku centrum przez

dworzec kolejowy. Berlin zdobywaliśmy wszystkimi dywizjami i wojskami ruskimi. Dotarliśmy do Rajchstagu i było marzeniem każdego z nas, żeby zawiesić polską flagę. Berlin skapitulował 2 maja.

Przez sześć dni poruszaliśmy się w kierunku Łaby bez większego oporu nieprzyjaciela. Wyzwalaliśmy przez te około 50 km różne miejscowości, w których było sporo przymusowych robotników z całej Europy. Niemcy uciekali na drugą stronę, bo tam już stacjonowali Amerykanie. Po dojściu do rzeki natknęliśmy się na jeńców z naszej dywizji, tych którzy zostali wzięci do niewoli podczas natarcia czołgów niemieckich, gdzie rozbili moje działo. Spotkałem tam jednego z żołnierzy, który czasami pomagał nam podciągać działo, bo byli nam przydzielani. Głodny, zarośnięty, ale szczęśliwy. Uściskał mnie po przyjacielsku i cieszył się... Przeżyliśmy, przeżyliśmy!!! Na brzegu były tabory cywilów jak okiem sięgnąć, bo też chcieli uciec na drugą stronę rzeki, ale wojsko miało pierwszeństwo. Pod wieczór Ruscy nas podmienili, a nas skierowano do koszar niemieckich 14 km od Berlina.

Stacjonowaliśmy tam około trzech tygodni. W tym czasie mogliśmy wybierać się na zwiedzanie okolic i Berlina, ale tylko w grupach około 20-osobowych. Przygotowywaliśmy się do powrotu do Polski. Wracaliśmy pociągami, wagonami towarowymi. Na lokomotywach były hasła propagandowe: „PIERWSI W BOJU, PIERWSI W ODBUDOWIE KRAJU” albo „Z FRONTU WALKI NA FRONT PRACY”, „MYŚMY WARSZAWĘ WYZWOLILI, MY WARSZAWĘ ODBUDUJEMY”.

Początkiem czerwca wróciłem z jednostką do Warszawy. Przez chwilę byliśmy w Wilanowie, a potem trafiliśmy do przedwojennych koszar w Górze Kalwarii. Tuż przed końcem służby przenieśli nas na ul. Puławską i Rakowiecką. W grudniu była demobilizacja i do domu...



Czesław Majchrzak r. 1945



Z frontu 1944-1945

ŚLEDZTWO PO LATACH.

DZIAŁALNOŚĆ KOMISJI BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH
NA LUBELSZCZYŹNIE

Opracowała Ewa Śmiech na podstawie kopii dokumentów z zasobów archiwalnych IPN, udostępnionej dzięki uprzejmości Marcina Kosika

W latach 1945-1946 polskie gminy przeprowadziły gigantyczną operację dokumentacyjną pod nadzorem Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich. Kluczowym narzędziem były specjalne ankiety dotyczące egzekucji i grobów, które trafiały do zarządów miast i wsi. Lokalne władze skrupulatnie nanosiły w nich lokalizacje miejsc straceń, dane ofiar oraz – jeśli to możliwe – nazwiska sprawców lub nazwy niemieckich jednostek. Dokumentacja ta stała się bezcennym materiałem dowodowym w procesach zbrodniarzy (w tym w Norymberdze) i pozwoliła na godne upamiętnienie zamordowanych. Temat powrócił z nową siłą w latach 60., kiedy to Okręgowa Komisja w Lublinie wznowiła aktywność. Była to bezpośrednia odpowiedź na kontrowersyjne plany RFN – Niemcy „zachodni” zamierzali bowiem doprowadzić do przedawnienia ścigania zbrodni hitlerowskich, traktując je jak zwykłe przestępstwa pospolite. Polska odpowiedziała stanowczym protestem dyplomatycznym, a w kwietniu 1964 roku uchwalono ustawę wstrzymującą bieg przedawnienia dla sprawców najcięższych zbrodni wojennych. Na Lubelszczyźnie ciężar ponownej ankietyzacji spoczął na delegaturach powiatowych. Działały one w ścisłym porozumieniu z lokalnymi organizacjami społecznymi i politycznymi. Nad całością prac czuwał specjalny komisarz, który nie tylko koordynował zbieranie danych, ale też dbał o ich rzetelność, by każda zbrodnia została właściwie opisana i zapamiętana.

Obraz ten staje się w pełni wyraźny dopiero przy analizie konkretnych kwestionariuszy. To w nich, między urzędowymi rubrykami, zapisano tragiczne losy mieszkańców poszczególnych gmin. Poniżej przedstawiam wybrane przykłady z terenu Opolszczyzny, które najlepiej obrazują skalę niemieckich represji.

Jednym z najbardziej wstrząsających świadectw zapisanych w powojennych ankietach są materiały dotyczące Piotrawina (ówczesna Gromadzka Rada Narodowa Kamień). Dokumentacja Instytutu Pamięci Narodowej potwierdza, że wieś ta stała się celem brutalnej pacyfikacji 24 lutego 1944 roku. Rano miejscowość została otoczona ścisłym kordonem przez żandarmerię niemiecką działającą przy udziale nacjonalistów ukraińskich.

Żandarmów interesowały przede wszystkim zabudowania położone na południowym krańcu wsi, pod tzw. Górą. Ich mieszkańcy byli podejrzani o współpracę z partyzantką. Niemcy spędzili ludność do dwóch mieszkań, powiązali drutem kolczastym i spalili żywcem. Następnie nakazali pozostałym mieszkańcom wrzucić zgłiszczą budynków oraz szczątki ofiar do Wisły. Tego dnia zamordowano 14 osób w wieku od 2 miesięcy do 64 lat z rodzin Kaniów, Kułagów, Wrzochółów, Owcarzów i Osuchów. W miejscu zbrodni społeczzeństwo ufundowało później pamiątkową płytę z wy-

rytymi nazwiskami ofiar. Jak podają ankiety z IPN, w Piotrawinie zamordowano oprócz tych 14 ofiar jeszcze 20 osób.

Inna tragedia na terenie GRN Kamień rozegrała się we wrześniu 1939 roku. W lesie pomiędzy Piotrawinem a Kamieniem Niemcy zaatakowali tabor złożony z 6 wozów cygańskich. Wszystkich Romów – około 40 osób, w tym mężczyzn, kobiet i dzieci – rozstrzelano na miejscu, ich dobytek zrabowano, a ciała pogrzebano w lesnej mogile.

Z dokumentów sporządzonych przez Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Mazanowie wynika z kolei, że na samym terytorium tej konkretnej GRN nie stwierdzono klasycznej pacyfikacji całej wsi. Z zapisów w kwestionariuszach wyłania się jednak schemat, w którym oddziały niemieckie (identyfikowane często jako żandarmeria lub jednostki SS) wpadały do miejscowości wczesnym rankiem na zaplanowane egzekucje. Według oficjalnego wykazu podanego przez GRN okupanci zamordowali w ten sposób 45 osób: 7 z Mazanowa, 6 ze Starych Boisk, 3 z Chrusłanek, 2 z Prawna, 7 z Ugorów oraz pozostałe osoby w innych okolicznych miejscowościach. Dzięki powojennym ankietom udało się ustalić dokładne miejsca pochówku ofiar, co pozwoliło na ich ekshumację i godne upamiętnienie na miejscowym cmentarzu.

Dopełnieniem obrazu niemieckiego terroru, który miał charakter powszechny i dotykał niemal każdą gromadę, jest suchy, ale przerażający bilans strat zawarty w kwestionariuszach z sąsiednich rejonów. Według powojennej ankietyzacji, liczba osób zamordowanych w różnych latach okupacji przedstawiała się następująco: w Gromadzie Karczmiska zginęło 16 osób, w Józefowie – 13, a we wsi Bór – 8 osób. Szczególnie tragiczny los spotkał rodzinę Sobków z Basonii – w maju 1943 roku żandarmeria opolska rozstrzelała tam 7 osób w odwecie za przynależność ich krewnego, Hieronima, do partyzantki.

Z kolei GRN Skoków podała w wykazach następującą liczbę zamordowanych: Stary Franciszków – 4 osoby, Skoków – 3, Pusžno – 4, Dębiny – 3 oraz Ruda Godowska – 2 osoby.

Tragiczny przebieg miała także egzekucja w Rudzie Maciejowskiej, gdzie zginęli Stanisław Białek (lat 40) oraz jego syn Marian (lat 23). Jak wspomina Julia Dajos, prawnuczka Stanisława, Białkowie zostali zamordowani za ukrywanie siedmioosobowej rodziny żydowskiej w ziemiance wykopanej pod stodołą. W wyniku donosu na terenie gospodarstwa pojawili się Niemcy w towarzystwie granatowej policji. Oprawcy podpalił stodołę, a gdy ukrywający się Żydzi zaczęli uciekać z płonącego budynku, funkcjonariusze policji granatowej otworzyli do nich ogień. W tym samym czasie niemieccy żandarmi dokumentowali zbrodnię, robiąc zdjęcia.

Po zgładzeniu rodziny żydowskiej, Niemcy rozstrzelali Stanisława i Mariana Białków. Młodszy syn Jerzy wraz ze swoim 2,5-letnim przyrodnim bratem zdołali uciec i się ukryć. Chłopcy zostali jednak później odnalezieni i wraz z macochą Jerzego oraz wujem Władysławem wywiezieni na przesłuchanie do Puław. Po kilku dniach ocalałą czwórkę zwolniono. Ofiary narodowości żydowskiej pochowano bezpośrednio w miejscu zbrodni, gdzie spoczywają do dziś. Ciała Stanisława i Mariana Białków po kilku latach zostały ekshumowane i przeniesione na cmentarz parafialny w Chodlu.

Te liczby, choć na pierwszy rzut oka mogą wydawać się „mniejsze” niż w przypadku wielkich pacyfikacji,

kryją za sobą tragedie konkretnych rodzin i sąsiadów. Każda z tych cyfr w ankiecie to konkretne nazwisko, data i miejsce egzekucji – często dokonywanej na oczach bliskich, za pomoc partyzantom, ukrywanie Żydów, nieoddanie kontyngentu lub po prostu w wyniku ślepego odwetu. Zbiorcze zestawienie tych danych w latach 60. pozwoliło Okręgowej Komisji w Lublinie na oszacowanie rzeczywistej skali strat osobowych w regionie, która okazała się znacznie wyższa, niż przypuszczano tuż po wojnie. Te ankiety są dziś „jedynym głosem zamordowanych”, który przetrwał w archiwach.

MATKA BOSKA NA OBRAZACH SZYMONA CZECHOWICZA W KOŚCIELE POD WEZWANIEM WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY W OPOLU LUBELSKIM

Marcin Woś

Tekst jest fragmentem pracy magisterskiej *Wizerunki Matki Boskiej w kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Opolu Lubelskim*

Malarstwo Szymona Czechowicza sytuuje się wśród wybitnych dokonań religijnej sztuki barokowej. Szczerość religijną, stanowiącą podłoże artystyczne dzieł malarza, liryzm, ascetyzm i charakter jego mistycznych wizji Józefa Orańska porównuje do sukcesów artystycznych Fra Angelica, artysty z XV wieku¹. Twórczość Czechowicza ma charakter eklektyczny; jest wyrazem korzystania przede wszystkim z wzorów malarstwa włoskiego. Można w niej zauważyć wpływy malarstwa Carla Maratty – przedstawiciela późnego rzymskiego baroku oraz Gwida Reniego. Nie jest to jednak tylko czyste naśladowanie. Szymon Czechowicz przywiązywał dużą wagę do psychologizmu malowanych postaci i pogłębiania treści duchowych. Nie odpowiadało jego upodobaniom malowanie scen drastycznych, scen cierpienia. Wolał ukazywać postaci w scenach lirycznego uniesienia religijnego, łagodnej ekstazy. Dbał o harmonijną kompozycję dzieł, w których eksponował związki duchowe i uczuciowe postaci. Wyróżnia go właściwy dla niego schemat komponowania obrazów, na przykład umieszczanie na planie pierwszym postaci, często siedzących, których rolą jest ożywienie i pogłębienie perspektywy. Zabieg ten stosował również w kompozycjach wielofigurowych. Wprowadzał tę technikę w celu tworzenia perspektywy. Umiejętnie też ustawiał i kontrastował grupy postaci, tworząc zwartą, a jednocześnie barokowo poruszoną kompozycję, w której uwydatniał relacje uczuciowe i duchowe między figurami. Jego dzieła wyróżniają się dobrą techniką rysunku i subtelnym kolorytem. Zamiłowanie do rysunku widoczne jest na przykład w dość wyrazistych konturach postaci. Widać u Szymona Czechowicza duże wyczucie kolorystyczne. Stosuje barwy żywe, ale nieco stonowane. Dużą rolę w jego obrazach odgrywa światło, które podkreśla plastykę barw i kształtów. Tło przechodzi często w ton złotoróżowy. Przeważają u niego barwy ciepłe, co zbliża go do rokoka. Szaty traktował z prostotą, ich fałdy są dość ostro łamane. Dzięki temu nadawał postaciom wyrazu monumentalnego. Artysta unikał nadmiaru dekoracyjności, charakterystycznego dla konwencji barokowej. Można u niego zauważyć natomiast skłonność do idealizmu. Nie widać też zamiłowania do drobiazgowości w malowaniu akcesoriów tła, dopracowywania szczegółów. Nie oddawał ściśle określonej architektury czy konkretnego pejzażu, a elementy tła są wynikiem jego fantazji. W obrazach Szymona Czechowicza dostrzegamy cechy indywidualne artysty i jego duży talent artystyczny².

Szczegółowe informacje na temat pierwowzorów obrazów Szymona Czechowicza można odnaleźć w pracy Zbigniewa Michalczyka *Uwagi na temat pierwowzo-*

*rów dzieł Szymona Czechowicza i malarzy jego kręgu*³. Autor wskazuje m.in., że bezpośrednim pierwowzorem obrazu z kościoła w Opolu, przedstawiającego św. Antoniego, jest dzieło Maratty⁴.

Szymon Czechowicz urodził się w 1689 roku w Krakowie, a zmarł w 1775 roku w Warszawie. Pochodził z rodziny złotników. W młodości został oddany na dwór Ossolińskich. Dzięki protekcji Franciszka Maksymiliana Ossolińskiego w 1711 roku rozpoczął studia malarskie w Akademii Świętego Łukasza w Rzymie. Tam też przystąpił do konkursu na rysunek i zdobył trzecią nagrodę. Przebywając w Rzymie, oddawał się też studiom nad obrazami Rafaela i wykonywał pomniejszone kopie watykańskich arrasów. Namalował również obrazy do rzymskiego kościoła św. Stanisława. Po powrocie do Polski stworzył obrazy zdobiące kościół Pijarów w Krakowie i katedrę w Kielcach. W 1731 roku osiadł w Warszawie. Tu ubiegał się bezskutecznie o tytuł nadwornego malarza królewskiego. Związany nadal z Ossolińskimi, tworzył portrety przedstawicieli tego rodu, m.in. Franciszka Maksymiliana Ossolińskiego. W 1734 roku wstąpił do Konfraterni Literackiej. Nadal też oddawał się twórczości malarskiej, wykonując portrety znanych osób, na przykład biskupa J. A. Lipskiego, kanclerza J. F. Sapiehy i restaurując portret królewski na Zamku Warszawskim.

O dokonaniach artystycznych Szymona Czechowicza zapewne słyszał Jan Tarło i zamówił u niego obrazy do kościoła w Lublinie i Opolu. Być może tego malarza polecił mu Maksymilian Ossoliński, z którego dworem artysta był związany. Od 1737 roku, na zlecenie Tarłów, Szymon Czechowicz tworzył obrazy do kościoła Misjonarzy w Lublinie. Według Józefy Orańskiej, dzieła do świątyni w Opolu powstawały w latach 1737-1743 i były również malowane na zamówienie Tarłów. Należą do nich: portret Jana Tarły oraz obrazy znajdujące się w ołtarzach bocznych nawy głównej, przedstawiające św. Annę nauczającą Marię, św. Józefa Kalasantego, św. Józefa z Dzieciątkiem, św. Antoniego Padewskiego, św. Klemensa i św. Walentego⁶. W 1741 roku Szymon Czechowicz przebywał w Krakowie, wykonując malowidła do stalli w kościele św. Anny. W latach czterdziestych XVIII wieku tworzył obrazy dla fary w Lesznie Wiel-

kopolskim oraz dzieła ozdabiające warszawską rezydencję Branickich. Z inicjatywy Branickiego powstały też obrazy Czechowicza malowane do kościoła w Tykocinie oraz Tyczynie. W 1749 roku twórczością Szymona Czechowicza szczególnie byli zainteresowani pijarzy. W tym czasie pracował też dla wojewody podolskiego Wacława Rzewuskiego i tworzył dzieła do kościołów warszawskich. Następnie przeniósł się do Poznania, wykonując prace malarskie o charakterze religijnym. Potem działał w Wilnie, tworząc obrazy m.in. do kościołów św. Ignacego, św. Kazimierza, św. Rafała i św. Katarzyny. Następnie swoją działalność artystyczną kontynuował na Podlasiu. W latach 1762-1767 przebywał na dworze hetmana W. Rzewuskiego w Podhorcach, gdzie stworzył ponad sto dzieł. Potem pracował na rzecz kolegium jezuickiego w Połocku i tu powstały czterdzieści czterech jego obrazów. Większość z nich uległa zniszczeniu. Jednym z zachowanych dzieł jest obraz, który przedstawia Matkę Boską ze świętymi Stanisławem Kostką, Alojzym Gonzagą i Ignacym Loyolą, znajdujący się obecnie w kościele w Opolu Lubelskim. Resztę życia artysta spędził w Warszawie. Otoczony uczniami, nadal malował obrazy o tematyce sakralnej. Stylistycznie Szymon Czechowicz reprezentował późny barok, operował jednak z wyczuciem kolorem i wykazywał się dużymi umiejętnościami kompozycyjnymi. Był nauczycielem wielu malarzy.

Obrazy opolskie zalicza się do najwcześniejszych prac Czechowicza w Polsce. Według autorek *Katalogu zabytków polskich* powstały one około połowy XVIII wieku⁸. Należą do nich obrazy znajdujące się w ołtarzach bocznych nawy głównej, przedstawiające św. Annę nauczającą Marię, św. Józefa Kalasantego, św. Józefa z Dzieciątkiem, św. Antoniego Padewskiego, Św. Klemensa i św. Walentego (przemalowany) oraz obraz Matki Boskiej ze św. Stanisławem Kostką, św. Alojzym Gonzagą i św. Ignacym Loyolą z kaplicy południowej⁹. Według Zbigniewa Michalczyka, badającego dzieła Czechowicza w kontekście ich pierwowzorów, w ołtarzach bocznych opolskiego kościoła znajdują się dzieła powstałe po 1743 roku: św. Anna nauczająca Marię, św. Józef Kalasanta, św. Józef z Dzieciątkiem, św. Antoni Padewski, św. Klemens¹⁰. Według Huberta Mąciaka obrazy powstały w 1745 roku, z wyjątkiem dzieła, które przedstawia św. Walentego, niebędącego autorstwa Czechowicza i umieszczonego w ołtarzu bocznym dopiero w połowie XIX wieku¹¹. Podobne stanowisko prezentuje Katarzyna Niewęgłowska w pracy *Obrazy ołtarzowe Szymona Czechowicza w kościele p.w. Wniebowzięcia NMP w Opolu Lubelskim*¹².

Oprócz obrazów malowanych na zlecenie Jana Tarły w kaplicy południowej kościoła w

Opolu znajduje się przypisywany Szymonowi Czechowiczowi obraz Matki Boskiej ze św. Stanisławem Kostką, św. Alojzym Gonzagą i św. Ignacym Loyolą. Pochodzi z kościoła jezuitów w Połocku i jest to najbardziej znany stamtąd obraz. Zdobił on prawy ołtarz transeptu świątyni w Połocku¹³. Według pracy Zbigniewa Michalczyka *Uwagi na temat pierwowzorów dzieł Szymona Czechowicza i malarzy jego kręgu* obraz reprezentuje cechy warsztatu Czechowicza i przedstawia Matkę Boską ze św. Stanisławem Kostką, św. Alojzym Gonzagą i św. Franciszkiem Borgią. Jego pierwowzorem, i to zmienionym w niewielkim stopniu, była kompozycja Antonia Balestry z kościoła Towarzystwa Jezusowego (Santa Maria Assunta) w Wenecji. Obraz warsztatu Czechowicza prawie nie odbiega od oryginału. Widać jedynie dostosowanie jego kompozycji do nieco innego, bardziej wydłużonego kształtu płótna. Obraz Balestry cieszył się tak wielkim uznaniem, że około 1760 roku malarz działający wtedy w Wenecji, Francesco Bartolozzi wykonał na jego podstawie rycinę, którą wydano w oficynie Josepha Wagnera¹⁴. Obraz należy do późnych prac Szymona Czechowicza, a dzieło namalowanych do kolegium jezuickiego w Połocku miało być ponad czterdzieści¹⁵. Czas powstania obrazu nie jest ściśle określony. Ignacy Lachnicki podaje, że Czechowicz przebywał w Połocku około dwu lat – od około 1770 roku¹⁶. Stanisław Załęski w pracy *Jezuici w Polsce* twierdzi, że Szymon Czechowicz przebywał w Połocku

w latach 1760-1767¹⁷. Według tradycji, obraz podarowała kościołowi Rozalia z Lubomirskich Rzewuska – właścicielka opolskiego klucza¹⁸. Miała go otrzymać od księcia Konstantego Romanowa¹⁹. Należy jednak zaznaczyć, że w 1843 roku, gdy obrazy z Połocka znalazły się w Warszawie, książę Konstanty już nie żył, więc obraz ten mógł przekazać Rozalii z Lubomirskich książę Iwan Paskiewicz. Warto podkreślić, że Rozalia z Lubomirskich przekazała swój pałac w Opolu w 1854 roku władzom carskim²⁰.

Dzieło zostało oprawione w ramy klasycystyczne z pierwszej połowy XIX wieku. Przedstawia rozbudowaną scenę adoracji Matki Bożej przez świętych jezuickich. Maria oddaje na nim Dziecię Jezus w ręce św. Stanisława Kostki, poniżej znajdują się św. Alojzy Gonzaga



Szymon Czechowicz, obraz w kaplicy południowej

i św. Ignacy Loyola. Wszystkie postaci ukazane są w naturalnej wielkości.

Ignacy Loyola urodził się w 1491 roku w Loyola w Hiszpanii, zmarł w 1556 roku w Rzymie²¹. Jest patronem jezuitów oraz rekolekcji. Jako rycerz został ranny podczas walk o Pampelunę z Francuzami. Nawrócił się w trakcie długiej rekonwalescencji, studiując pisma religijne. Uznając swoje dotychczasowe życie za mało pobożne, wręcz lekkomyślne, postanowił je zmienić. Doznał objawienia Matki Boskiej, a bezpośrednio po nim nastąpiło jego nieoczekiwane uzdrowienie, które uznał za cudowne²². Od tego czasu oddał się praktykom religijnym, między innymi odbył pielgrzymkę do sanktuarium Maryjnego w Montserrat. Tam modlił się przed obrazem Matki Boskiej i jej przekazał swój ryszunek rycerski, odbył pielgrzymkę do Rzymu, a następnie do Ziemi Świętej. Po powrocie do Hiszpanii studiował filozofię i nauki humanistyczne. Nadal także poświęcał czas modlitwie i praktykom pokutnym. W 1528 roku udał się do Paryża w celu ukończenia studiów teologicznych. Tam, wraz z innymi studentami Sorbony, 15 sierpnia 1534 roku, podczas uroczystości wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, w kaplicy Świętego Dionizego, złożył ślub czystości, ubóstwa i pielgrzymki do Jerozolimy, a jeśli byłoby to niemożliwe, oddania się do dyspozycji papieża. To wydarzenie uznaje się za początek istnienia zakonu jezuitów. W 1537 roku przyjął święcenia kapłańskie i zaczął czynić przygotowania do założenia zakonu, opracowując jego konstytucję, którą zatwierdził w roku 1540 papież Paweł III, Ignacy Loyola został wybrany przełożonym generalnym zakonu. W 1541 roku, wraz z kilkoma współpracownikami, założył uroczystą profesję. Według *Encyklopedii katolickiej* właśnie to wydarzenie uznaje się za początek Towarzystwa Jezusowego. Ignacy Loyola do końca życia prowadził w Rzymie działalność apostolską i charytatywną. Został beatyfikowany w roku 1609 przez papieża Pawła V, a kanonizowany w 1622 przez papieża Grzegorza XV. W ikonografii wizerunek św. Ignacego Loyoli ukształtował się pod wpływem portretu wykonanego przez Jacopino del Conte na podstawie pośmiertnej maski świętego oraz portretu sporządzonego przez Alfonsa Coello. Ukazywano go pod wpływem tych dzieł z pociągłą twarzą, wysokim czołem, wydatnym nosem i lekkim ciemnym zarostem. Przedstawiany jest w sutannie i birecie lub w szatach liturgicznych z imieniem IHS na piersiach, niekiedy w ryszunku rycerskim lub w szatach pielgrzymczych²³. Jego atrybutami są: krzyżyk, księga, globus, który popycha nogą, a także monogram Chrystusa – IHS, napis AMDG – *Ad maiorem Dei gloriam* – *Na większą chwałę Boga*, a także lzy, serce w promieniach, smok, sztandar, zbroja.

Na obrazie Szymona Czechowicza św. Ignacy Loyola jest przedstawiony w dolnej części po prawej stronie w pozycji klęczącej, z wyciągniętymi rękami, co jest znakiem modlitwy²⁵. Zgodnie z ikonografią, ma pociągłą twarz i wysokie czoło. Jest ubrany w czarny habit. Jego wzrok skierowany w stronę Matki Boskiej wyraża uwielbienie i cześć jej oddawaną.

Według Zbigniewa Michalczyka oraz Huberta Mącika w tym miejscu na obrazie przedstawiony jest Franciszek Borgia²⁶. Święty ten żył w latach 1510-1572. W 1548 roku wstąpił do zakonu jezuitów. Został beatyfikowany w 1624 roku, a kanonizowany w 1671 roku. W ikonografii przedstawiano świętego z księgą, krzyżykiem lub monstrancją, w tle widniała czaszka w koronie lub książęcej mitrze, co nawiązywało do jego tytułu księcia Gandii i miało symbolizować pogardę dla dóbr oraz zaszczytów doczesnych²⁷.

Warto zaznaczyć, że księga ukazana w dolnej części obrazu jest atrybutem zarówno Ignacego Loyoli, jak i Franciszka Borgiasza. Jednak wizerunek twarzy świętego na obrazie Czechowicza można kojarzyć przede wszystkim z Ignacym Loyolą.

Na obrazie Szymona Czechowicza ukazany jest również św. Alojzy Gonzaga. Urodził się on w 1568 roku w Catiglionie delle Stiviere niedaleko Mantui, a zmarł w 1591 roku w Rzymie²⁸. Należał do jednego z najsłynniejszych rodów Włoch. Ojciec przygotowywał go do kariery wojskowej. Przebywał na dworze florenckim i madryckim. Studiował matematykę i języki obce. Jego duchowość ukształtowała się pod wpływem św. Karola Boromeusza. W 1585 roku, wbrew woli ojca,

wstąpił do nowicjatu zakonu jezuitów, a śluby zakonne złożył w 1587 roku. Cechowała go duża pobożność, oddawał się surowym praktykom religijnym. W 1590 roku ukończył studia teologiczne. Niedługo potem zmarł podczas zarazy, wcześniej niosąc pomoc chorym. Został beatyfikowany w 1605 roku, a kanonizowany w 1726 roku wraz ze Stanisławem Kostką. W 1729 roku ogłoszono go patronem młodzieży. Kult św. Alojzego był szerzony w Polsce przede wszystkim przez królową Marię Ludwikę Gonzagę²⁹.

Na obrazie w opolskiej świątyni jest ukazany w pozycji klęczącej, zgodnie z ikonografią, w czarnym habicie i białej komży z szerokimi rękawami bez szlaków³⁰. Jego wzrok jest skierowany w stronę anioła. Lewą rękę ma złożoną na piersi jako znak miłości, uwielbienia i pozdrowienia³¹. W prawej ręce ma lilie, którą podaje aniołowi. Kwiat ten kojarzony jest z Matką Boską i symbolizuje niewinność, czystość oraz nadzieję³².

W górnej części obrazu, z Dzieciątkiem na rękach, jest przedstawiony św. Stanisław Kostka. Urodził się on w Rostkowie w 1550 roku, zmarł w 1568 roku w Rzymie. Jest patronem dzieci i młodzieży. Początkowo kształcił się w domu, potem w szkołach jezuickich w Wiedniu. Wyróżniał się pilnością w nauce i troską o rozwój życia duchowego. Wtedy też postanowił wstąpić do zakonu jezuitów, co spotkało się ze sprzeciwem rodziców. Bez ich zgody opuścił Wiedeń. Po dotarciu do Rzymu w 1567 roku wstąpił do nowicjatu. W wieku 17 lat złożył śluby zakonne. Rok później zachorował na malarie i zmarł 15 sierpnia, realizując w ten sposób pragnienie, by umrzeć w dzień święta Matki Boskiej. Został beatyfikowany w 1602 roku przez papieża Pawła V i kanonizowany przez Benedykta XIII 31 grudnia 1726 roku, chociaż dekret kanonizacyjny wydał już wcześniej Klemens XI w 1714 roku³³. W ikonografii był ukazywany często w stroju jezuickim, z krzyżykiem, lilią i różańcem. W przedstawieniach scenicznych ukazywano go w nawiązaniu do mistycznych wizji przyjęcia Dzieciątka Jezus, podawanego przez Matkę Boską i przyjmującego komunie, podawaną przez anioła lub św. Barbarę. Na przykład C. Maratii w 1687 roku przedstawił świętego przyjmującego Dzieciątka Jezus z rąk Matki Bożej. Święty Stanisław Kostka niejednokrotnie był przedstawiany ze świętymi Alojzym Gonzagą i Ignacym Loyolą.

Duże zainteresowanie świętym było widoczne szczególnie po jego kanonizacji w XVIII i XIX wieku³⁴. Wyrazem tego może być omawiany obraz. Zgodnie z tradycją ikonograficzną św. Stanisławowi Kostce towarzyszą na nim św. św. Alojzy Gonzaga i Ignacy Loyola. Święty Stanisław Kostka przedstawiony jest w górnej części obrazu, po lewej stronie Marii, od której przyjmuje Dzieciątka Jezus. Matka Boska jest ukazana na obrazie w czerwonej sukni i błękitnym płaszczu. Czerwień, w odniesieniu do liturgii, oznacza przede wszystkim dostojność oraz zwycięstwo życia nad śmiercią³⁵. Z kolei błękit, jako kolor pośredniczący między ziemią a niebem, w ikonografii chrześcijańskiej kojarzył się z duchowością, kontemplacją i stał się kolorem Królowej niebios³⁶.

Nad wizerunkami postaci, w centrum górnej części obrazu, na rozświetlonym fragmencie tła został przedstawiony gołąb, który już w kulturze starożytnej kojarzył się z łagodnością, prostotą, niewinnością i miłością. Natomiast w *Pieśni nad Pieśniami* gołąb kojarzony jest z Oblubienicą – Kościołem. W *Starym Testamencie* gołąb jest także ptakiem ofiarowywanym jako wyraz czystego uwielbienia Boga. Według Ojców Kościoła gołąb był jednocześnie symbolem Chrystusa, a także symbolem duszy zjednoczonej z Bogiem. Najważniejszego znaczenia gołąb nabiera w *Nowym Testamencie* jako symbol Ducha Świętego, ponieważ gołębicą w tej postaci pojawiła się podczas chrztu Chrystusa. W ikonografii lecąca gołębicą objawiała obecność Ducha Świętego, często opromieniała ją świetlista aureola. Gołębicę ukazywano też na obrazach przedstawiających Matkę Boską, na przykład w scenach zwiastowania. Symbol gołębicą jest również znakiem natchnienia *Pisma Świętego*, a także świętych nauczycieli. Gołębicę wyłaniającą się z niebios ukazywano nad postaciami osób wybranych, by podkreślić świętość ich dusz³⁷.

Takie znaczenie ma ten symbol na obrazie w opolskiej świątyni. Gołąb służy podkreśleniu wyjątkowej roli macierzyństwa Marii jako tej, która dała światu Zbawiciela.

W nawie głównej opolskiego kościoła znajdują się obrazy Szymona Czechowicza: św. Anna nauczająca Marię, a naprzeciw tego dzieła – obraz przedstawiający św. Józefa Kalasantego, klęczącego przed monogramem Matki Boskiej. Obrazy te są umieszczone w najbliższych prezbiterium ołtarzach bocznych nawy głównej.

Ołtarze boczne mają charakter późnobarokowy. Pochodzą z drugiej połowy XVIII wieku. Były odnawiane w latach 1882-1892 oraz podczas ostatnio prowadzo-

wać w kręgu warsztatu Czechowicza⁴⁰. Jednak warto podkreślić, że dzieło z kościoła w Opolu znacznie przewyższa obraz z Rudki zarówno pod względem kompozycji, jak i rysunku postaci.

Święta Anna to patronka między innymi małżeństw i matek. Informacje na temat jej życia pochodzą jedynie z tekstów apokryficznych. Anna wywodziła się z rodu Judy, królewskiego domu Dawida. Przyszła na świat w pięćdziesiątym piątym pokoleniu Lewiego. W wieku osiemnastu lat poślubiła Joachima, który także pochodził z rodu Dawidowego. Małżonkowie mieszkali w Jerozolimie, wiedli pobożne życie. Długo nie mieli dzieci, ale Bóg wysłuchał ich prośb i urodziła się Maria. Święta Anna zmarła w Jerozolimie. Tam, według tradycji, najpierw złożono jej ciało, a następnie przeniesiono do Kon-



Szymon Czechowicz, Święta Anna nauczająca Marię, obraz w ołtarzu bocznym nawy głównej



Szymon Czechowicz, Święty Józef Kalasanti, obraz w ołtarzu bocznym nawy głównej

nych prac konserwatorskich. Tworzą je wnęki ołtarzowe, ujęte drewnianą obudową o bogatej dekoracji snycerskiej z ornamentami regencyjno-rokokowymi. Przy ołtarzach bocznych umieszczono mensy. Między ołtarzami znajdują się pilastry, a przed nimi rzeźby apostołów³⁸.

Można dostrzec podobieństwo obrazu św. Anny z opolskiego kościoła do medallionu wydane w Augsburgu przez Martina Engelbrechta³⁹. Ten dość prymitywny, o charakterze dewocyjnym medallion nie był zapewne bezpośrednim pierwowzorem dla Szymona Czechowicza. Rycina powstała prawdopodobnie na podstawie innego dzieła, prawdopodobnie włoskiego, które stało się podstawą dla obrazu polskiego artysty. Można także zauważyć duże podobieństwo między obrazem Czechowicza z opolskiej świątyni, a obrazem przedstawiającym św. Annę z kościoła w Rudce w województwie podlaskim. Inicjatorem budowy tego kościoła był Franciszek Maksymilian Ossoliński, protektor Szymona Czechowicza. Obraz ten, podobnie jak inne z tej świątyni, należy sytuo-

stantynopola lub, w innej wersji, do Apt w Prowansji. Świętą Annę przedstawiano ze świętą księgą, z której czyta lub naucza Marię. Często ukazywano ją także z Marią i małym Jezusem (św. Anna Samotrzec). Do sztuki wprowadza sceny z jej życia Giotto di Bondone na początku XIV wieku. Na przełomie XVI i XVII wieku można zaobserwować wzrost kultu św. Anny. Od czasów kontreformacji motyw św. Anny nauczającej Matkę Boską stał się jednym z najczęstszych przedstawień postaci. Sceny związane z tą świętą pojawiają się na kilku obrazach Szymona Czechowicza, np. Święta Rodzina z Anną i Joachimem z kościoła Pijarów w Krakowie z około 1729 roku, Anioł zwiastujący Joachimowi i Annie – z kościoła św. Anny w Krakowie z 1741 roku⁴².

Obraz z kościoła w Opolu łączy się z kultem Marii. Pozostaje również w związku z obrazem w ołtarzu głównym, przedstawiającym niepokalane poczęcie. W ikonografii już od czasów średniowiecza przedstawiano świętą Annę z Maryją i Jezusem. Taką kompozycję odnajdujemy na przykład na obrazie Rafaela z około 1506-1513 roku Święta Anna Samotrzecia, a wiadomo, że Szymon Czechowicz, przebywając w Rzymie, oddawał się studiom obrazów Rafaela. Natomiast w 1741 roku namalował do kolegiaty pod wezwaniem św. Anny w Krakowie cztery sceny na ścianach, m.in. scenę przedstawiającą św. Annę z Marią i Joachimem. W ołtarzu głównym tego kościoła znajduje się obraz Jerzego Siemiginowskiego z około 1700 roku – Święta Anna Samotrzec. Można

dostrzec podobieństwo w ukazaniu zwłaszcza postaci świętej Anny na tym obrazie i na obrazie Szymona Czechowicza. Zestawienie św. Anny, Maryi z Dzieciątkiem Jezus wskazywało na ich rolę w tajemnicy wcielenia Chrystusa⁴³. Przedstawienie św. Anny można też łączyć z genealogią rodu Tarłów. Siostra Jana Tarły, fundatora, miała na imię Anna. Ona również uczestniczyła w zapisach na rzecz opolskiej świątyni.

Na opolskim obrazie św. Anna jest ubrana w zieloną suknię. Zieleń kojarzy się teologom z rajskim ogrodem i nadzieją na szczęście wiekuiste. Kolor zielony jako barwa roślinności jest symbolem nadziei, a także błogosławieństwa dla potomstwa. Może być też symbolem nadziei na nadchodzące miłosierdzie Boże. Jak wskazywał papież Innocenty III w swojej wypowiedzi o kolorach, zieleń to *color medius*, znajdujący się w środku innych barw, uzupełnia czerwień, powstaje ze zmieszania żółci i koloru niebieskiego, więc tworzy trójjedność barw głównych; według przepisów liturgicznych, obowiązuje w dniach zwykłych roku liturgicznego⁴⁶. Papież ten zieleń szmaragdu określał jako symbol nadziei, natomiast kolor żółty oznaczał według niego dobre uczynki pełnione otwarcie przy świetle słońca⁴⁷. Święta Anna na obrazie Szymona Czechowicza ubrana jest w żółty

plaszcz. Wartość tego koloru polega na tym, że najbardziej zbliżony jest do barwy złota, przez co ocena tej barwy przez teologów zbliżona jest do wartościowania złota⁴⁸. Święta Anna matczynym gestem obejmuje Marię, na której kolanach spoczywa księga, z której matka ją naucza. Przedstawiona na obrazie księga może być symbolem słowa Bożego, które zostało w niej zapisane⁴⁹.

Motyw Maryjny można odnaleźć również na obrazie znajdującym się na przeciwległej ścianie, przedstawiającym św. Józefa Kalasantego w trakcie adoracji czy wizji hierogramu Matki Boskiej. W ikonografii św. Józef Kalasanta był ukazywany najczęściej w zgromadzeniach pijarów jako starszy mężczyzna z brodą, w czarnej sutannie i birecie, niekiedy z lilią w dłoni, z kapeluszem kardynalskim, księgą i mitrą leżącymi u jego stóp jako wyrazem odrzucenia godności kościelnych⁵⁰. Przedstawienie w opolskim kościele nawiązuje do ikonograficznych wyobrażeń świętego w trakcie wizji Matki Boskiej.

Obrazy Szymona Czechowicza, włączone w bogatą dekorację snycerską i architektoniczną, doskonale komponują się z wystrojem opolskiej świątyni, zarówno tematycznie, jak i stylistycznie.

¹ Józefa Orańska, *Szymon Czechowicz 1689-1775*, Poznań 1948, s. 115.

² *Ibid.*, s. 114-120.

³ Zbigniew Michalczyk, *Uwagi na temat pierwowzorów dzieł Szymona Czechowicza i malarzy jego kręgu*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 75: 2013, nr 4, s. 722.

⁴ *Ibid.*, s. 722.

⁵ Zuzanna Prószyńska, *Szymon Czechowicz* [w:] *Słownik artystów polskich*, t. I, Warszawa 1971, s. 400.

⁶ Józefa Orańska, *Szymon Czechowicz 1689-1775*, op. cit., s. 13, 64.

⁷ Helena d'Abancourt, *Szymon Czechowicz* [w:] *Polski słownik biograficzny*, Kraków 1938, s. 312-315; Józefa Orańska, *Szymon Czechowicz (1689-1775)*, op. cit.; Zuzanna Prószyńska, *Szymon Czechowicz* [w:] *Słownik artystów polskich*, op. cit., s. 400-405.

⁸ *Katalog zabytków sztuki w Polsce, Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. VIII, województwo lubelskie*, pod red. Ryszarda Brykowskiego i Ewy Rowińskiej, z. 13 Powiat Opolski, inwentaryzację przeprowadziły Zofia Winiarz i Janina Wiercińska, Warszawa 1962, s. 17.

⁹ *Ibid.*, s. 17.

¹⁰ Zbigniew Michalczyk, *Uwagi na temat pierwowzorów dzieł Szymona Czechowicza i malarzy jego kręgu*, op. cit., s. 722.

¹¹ Hubert Mącik, *Ozdoba Opola Lubelskiego kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Opolu Lubelskim*, Opole Lubelskie 2009, s. 50-53.

¹² Niewęgłowska Katarzyna, *Obrazy ołtarzowe Szymona Czechowicza w kościele p.w. Wniebowzięcia NMP w Opolu Lubelskim*, [w:] *Dzieje i kultura Opola Lubelskiego i okolic*, red. Mariusz Ausz, Hubert Mącik, Lublin-Opole Lubelskie 2007, s. 33-34.

¹³ Zbigniew Michalczyk, *Uwagi na temat pierwowzorów dzieł Szymona Czechowicza i malarzy jego kręgu*, op. cit., s. 733.

¹⁴ *Ibid.*, s. 732-734.

¹⁵ Ignacy Emanuel Lachnicki, *Krótką wiadomość o obrazach Czechowicza znajdujących się w Kollegijum Akademickiem Towarzystwa Jezusowego w Połocku*, „Dziennik Wileński”, 1817, t. 6, nr 32, s. 144-152, za: Zbigniew Michalczyk, *Uwagi na temat pierwowzorów dzieł Szymona Czechowicza i malarzy jego kręgu*, op. cit., s. 732.

¹⁶ Ignacy Emanuel Lachnicki, *Krótką wiadomość o obrazach Czechowicza znajdujących się w Kollegijum Akademickiem Towarzystwa Jezusowego w Połocku*, op. cit., s. 145, za: Zbigniew Michalczyk, *Uwagi na temat pierwowzorów dzieł Szymona Czechowicza i malarzy jego kręgu*, op. cit., s. 732.

¹⁷ Stanisław Załęski, *Jezuici w Polsce*, Kraków 1905, t. 4, cz. 1, s. 228, za: Zbigniew Michalczyk, *Uwagi na temat pierwowzorów dzieł Szymona Czechowicza i malarzy jego kręgu*, op. cit., s. 732.

¹⁸ Stefan Kieniewicz, *Rzewuska z Lubomirskich* [...] Rozalia [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXIV/1, z. 140, Wrocław 1992, s. 91-92.

¹⁹ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, op. cit., s. 17.

²⁰ *Ibid.*, s. 22.

²¹ Jerzy Sobczak, *Święci i ich symbole*, Poznań 2000, s. 81.

²² Henryk Fros, *Ignacy Loyola*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. VI, Lublin 1993, s. 1444-1447.

²³ *Ibid.*, s. 1444-1447.

²⁴ Urszula Janicka-Krzywda, *Atrybut Patron Symbol*, Kraków 1988, s. 41-42.

²⁵ Władysław Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 351.

²⁶ Zbigniew Michalczyk, *Uwagi na temat pierwowzorów dzieł Szymona Czechowicza i malarzy jego kręgu*, op. cit., s. 732-734; Hubert Mącik, *Ozdoba Opola Lubelskiego*, op. cit., s. 67.

²⁷ Helena Wegner, *Franciszek Borgia*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. VI, Lublin 1989, s. 450-451.

²⁸ Bronisław Natoński, *Alojzy Gonzaga*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. I, Lublin 1973, s. 384.

²⁹ *Ibid.*, s. 384-385.

³⁰ Urszula Janicka-Krzywda, *Atrybut Patron Symbol*, op. cit., s. 25-26.

³¹ Władysław Kopaliński, *Słownik symboli*, op. cit., s. 351.

³² *Ibid.*, s. 199-200.

³³ Jerzy Misiurek, *Stanisław Kostka*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. XVIII, Lublin 2013, s. 791-793.

³⁴ Aleksandra Szewczyk, *Stanisław Kostka* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. XVIII, Lublin 2013, s. 793.

³⁵ Maria Rzepińska, *Historia koloru w dziejach malarstwa europejskiego*, t. I, Warszawa 1989, s. 126-130.

³⁶ *Ibid.*, s. 131-132.

³⁷ Dorothea Forstner Osb, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przekład i oprac. Wanda Zakrzewska, Paweł Pachciarek, Ryszard Turzyński, Warszawa 1990, s. 228-232.

³⁸ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, op. cit., s. 16.

³⁹ Zbigniew Michalczyk, *Uwagi na temat pierwowzorów dzieł Szymona Czechowicza i malarzy jego kręgu*, op. cit., s. 723.

⁴⁰ *Ibid.*, s. 723.

⁴¹ Jerzy Sobczak, *Święci i ich symbole*, Poznań 2000, s. 22-23.

⁴² Krystyna Kuźmak, *Anna św.* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. I, s. 624-626.

⁴³ Ryszard Knapieński, *Titulus ecclesiae: ikonografia wezwań współczesnych kościołów katedralnych w Polsce*, Warszawa 1999, s. 201.

⁴⁴ Katarzyna Niewęgłowska, *Obrazy ołtarzowe Szymona Czechowicza w kościele p.w. Wniebowzięcia NMP w Opolu Lubelskim*, op. cit., s. 38.

⁴⁵ Maria Rzepińska, *Historia koloru w dziejach malarstwa europejskiego*, op. cit., s. 133.

⁴⁶ Dorothea Forstner Osb, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, op. cit., s. 122-123.

⁴⁷ Maria Rzepińska, *Historia koloru w dziejach malarstwa europejskiego*, op. cit., s. 126.

⁴⁸ *Ibid.*, s. 133-134.

⁴⁹ Dorothea Forstner Osb, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, op. cit., s. 406.

⁵⁰ Maria Jacniacka, *Józef Kalasanta*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. VIII, Lublin 2000, s. 120.

Co nam zostało z dawnych lat

Przedstawiamy miejsca w Opolu Lubelskim, które na przestrzeni lat zmieniły się w niewielkim stopniu lub nie zmieniły się wcale. Są jedynym w swoim rodzaju łącznikiem między współczesnością a przeszłością. Zdjęcia pochodzą z 2025 roku.





FIGURA MATKI BOŻEJ W WOLI RUDZKIEJ

Aleksander Trubiłowicz

Kiedy jedziemy do Opola od strony Poniatowej, gdy minimy stawy na Pustelni i zabytkowy młyn w Woli Rudzkiej, w pewnym momencie po prawej stronie pojawia się biała figura Maryi na postumencie, otoczona bżem. Może być ona dla wielu osób tylko kolejnym obiektem zwiastującym zbliżanie się do miasta, ale warto przyjrzeć się jej bliżej. Nie tylko jest to kunsztowna rzeźba z historycznej pracowni, ale też cichy świadek ważnych momentów w dziejach okolicy i ludzi w okolicy żyjących.

Figura została zamówiona w lecie roku 1926 przez Maksymiliana Schoennetta, męża Wandy i zięcia Władysława oraz Marii Kleniewskich. Wykonawcą zamówienia była lwowska pracownia Henryka Périera (rodzina Périerów przez przynajmniej cztery pokolenia zajmowała się kamieniarstwem i rzeźbiarstwem, prowadząc pracownię we Lwowie od połowy XIX wieku, a po II wojnie światowej przenosząc ją do Krakowa). Figurę wykonano z kamienia polańskiego, cenionego kremowego wapienia wydobywanego od XVI wieku w kamieniołomach w okolicy wsi Polana (położonej około 30 kilometrów na południe od Lwowa, w aktualnym rejonie stryjskim).

Schoennettowie w 1926 roku rozpoczynali przeprowadzkę ze Lwowa na Rudę Opolską (stanowiącą współcześnie część Woli Rudzkiej znajdującą się w okolicy młyna, w danych adresowych pisano wówczas czasem *Osada Młyńska Ruda Opolska*). Maksymilian przechodził wówczas na emeryturę po pracy na lwowskich uczelniach i w szkołach (był biologiem i ekonomistą), rodzina wracała więc w rodzinne strony Wandy. Po zamówieniu rzeźbę przywieziono koleją wraz z innym majątkiem na Lubelszczyznę. We Lwowie zamówiono sam wizerunek, postument został najpewniej zrobiony na miejscu. Prawdopodobnie od początku całość była pobielaną.

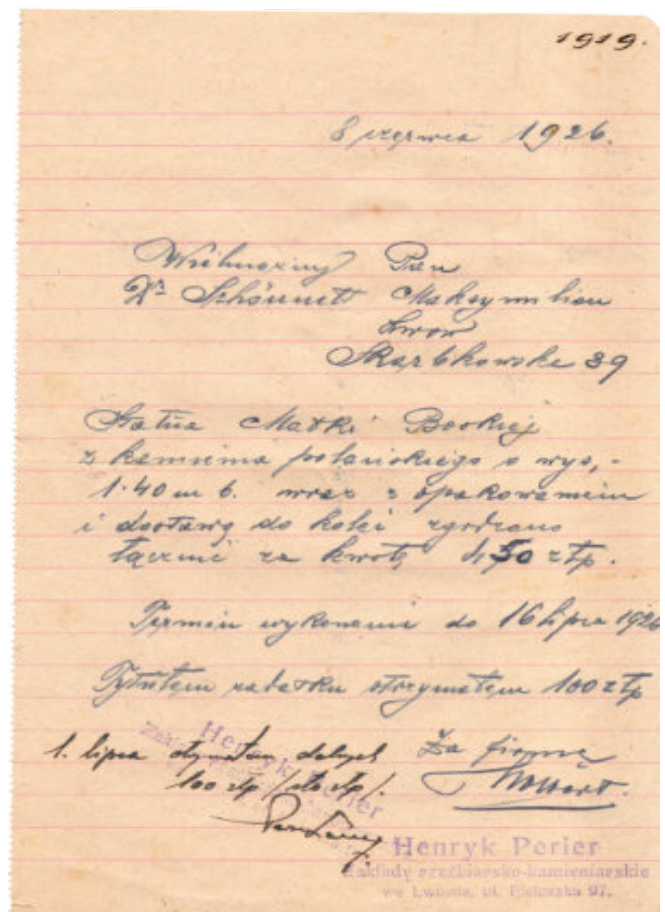
Rzeźba Maryi jest wzorowana na opisie z 12. rozdziału Apokalipsy Świętego Jana. Pod stopami Matki Bożej znajduje się księżyc i smok. Na Jej głowie oryginalnie spoczywała zaś podświetlana korona. Ten niezwykły jak na tamte czasy element zasilany był z prądnicy znajdującej się w młynie. Korona została jednak odstrzelona przez żołnierzy radzieckich, którzy weszli do Woli Rudzkiej 24 lipca 1944 roku i przez kolejne tygodnie w różnej liczbie stacjonowali w okolicy. Odstrzelono także kciuki Maryi, zostały one potem



Figura Matki Bożej w Woli Rudzkiej, 2026 r.
fot. Elżbieta Trubiłowicz

dosztukowane przez Tadeusza Marczewskiego, męża Wandy, córki Maksymiliana i Wandy.

Do dziś figura jest nie tylko ozdobą okolicy, ale również miejscem modlitwy. Pełni również inne funkcje, na przykład jest pod nią organizowany punkt wydawania napojów pielgrzymom kierującym się na Jasną Górę, działający tak jak sama Lubelska Piesza Pielgrzymka nieprzerwanie od 1978 roku. W roku 2026, kiedy ze względu na konserwację sieci energetycznej przycięte zostały otaczające rzeźbę krzewy, przeprowadzono remont – odlano głęboki fundament, a także odmalowano całość. Figura została poświęcona ponownie 15 maja 2026. Tego samego dnia poświęcona ponownie została również druga kapliczka, znajdująca się na zakręcie około 400 metrów dalej w stronę Opola, wyremontowana wysiłkiem społeczności wsi.



Rachunek za figurę, 1926 r.

STOWARZYSZENIE KULTURALNE OPOŁA LUBELSKIEGO IM. KRYSZTYNY SOLIS – KRÓTKA HISTORIA AKTYWNOŚCI, WSPÓLNYCH INTENCJI I PRZYJAŹNI W MUZYCE

Iwona Bidzińska

Ludzie są stworzeniami rojowymi. Mamy zdolność, która pozwala nam (...) przezwyciężyć egoizm i rozpłynąć się (tymczasowo i z entuzjazmem) w czymś większym od nas samych.

Jonatan Haidt, *Prawy umysł*

Historia powstania Stowarzyszenia Kulturalnego Opola Lubelskiego im. Krystyny Solis jest stosunkowo krótka, gdyż rozpoczyna się 27 lutego 2020 roku w Opolskim Centrum Kultury. Założycielami Stowarzyszenia, wówczas jeszcze bez imienia Krystyny Solis, byli rodzice dzieci tworzących orkiestrę dętą oraz członkowie chóru „Cantata” i to oni stanowili zasadniczy trzon powstałego Stowarzyszenia. Głównym celem SKOL było więc wspieranie tych dwóch zespołów oraz propagowanie szeroko pojętej kultury muzycznej. Entuzjazm i plany były bogate, ale już za chwilę nieoczekiwane wtargnięcie rzeczywistości odmieniło wszystko. Lockdown związany z pandemią COVID-19 prawie na dwa lata zamroził działalność, która się nawet na dobre nie rozpoczęła. Wystartowaliśmy zatem dość pechowo. Czas pandemii wykorzystaliśmy na stworzenie koniecznych dokumentów, w tym rejestrację w Krajowym Rejestrze Sądowym, chór „Cantata” umieszczał swoje nagrania w mediach społecznościowych, komunikowaliśmy się on-line. Po odmrożeniu okazało się, że dziecięca orkiestra dęta zakończyła swoją działalność, więc w Stowarzyszeniu pozostali członkowie i sympatycy chóru i tak jest do dzisiaj. Dlatego też zasadne jest opowiedzieć w tym miejscu nieco o historii samej „Cantaty”.

Chór powstał w listopadzie 1993 roku, a jego założycielką była Pani Krystyna Solis, nauczycielka wychowania muzycznego, nasza Pani Profesor. Zaczęło się tak, że skrzyknęła swoje byłe uczennice ze szkół podstawowych i Liceum Ogólnokształcącego im. A. Mickiewicza, które śpiewały w czasach szkolnych w zespołach wokalnych i chórach. Wszystkie je знаła i знаła ich możliwości muzyczne – casting nie był potrzebny. Stopniowo chór powiększał się o osoby, które spontanicznie zgłaszały się, ponieważ chciały śpiewać i preferowały muzykę klasyczną i chóralską. Pani Profesor włączała też uczennice opolskiego LO, więc chór liczył w tym okresie

do dwudziestu kilku osób, kobiet, dziewczyn – bo próby pozyskania panów i stworzenia chóru mieszanego z męskimi tenorami i basami (poza jednym, o którym później nie powiodły się. Z tego powodu funkcjonujemy do dzisiaj jako chór głosów równych. W czasach, kiedy dyrygentką chóru była Pani Solis, chór występował głównie w kościele parafialnym z koncertami kolędowymi i pasyjnymi, śpiewał podczas ślubów i pogrzebów, uświetniał muzycznie święta państwowe podczas uroczystości w Opolskim Centrum Kultury (wówczas jeszcze Domu Kultury). Wyjechaliśmy też za granicę do naszego miasta partnerskiego Satoralajuhely na Węgrzech, gdzie koncertowaliśmy z dużym powodzeniem. Pani Profesor Solis położyła pod-

waliny pod dobrze zintegrowany zespół osób, które się przyjaźniły i chciały razem śpiewać. Swoją osobowością tworzyła atmosferę wspólnoty, wzajemności i współpracy. Podnosiła nasze kompetencje muzyczne i dmuchała nam w skrzydełka, ciesząc się każdym sukcesem i bogacąc nasze poczucie wartości. Dlatego w lutym 2024 roku, doceniając jej zasługi, Stowarzyszenie przyjęło imię swojej mentorki i nosi dzisiaj nazwę: Stowarzyszenie Kulturalne Opola Lubelskiego imienia Krystyny Solis. Po 20 latach działalności kierowanie chórem przejęła Krystyna Piłat, nauczycielka wychowania muzycznego, pracująca w Szkole Podstawowej nr 1, wcześniej także chórzystka z pięknym sopranem. Dyryguje

nami do dzisiaj, swoją fachowością i profesjonalizmem podnosząc umiejętności muzyczne chóru na bardzo wysoki poziom. Potwierdzają to nagrody, jakie niejednokrotnie zdobywaliśmy na różnego rodzaju konkursach i festiwalach (między innymi Grand Prix oraz złote i srebrne dyplomy zdobyte podczas ogólnopolskich festiwali chóralskich w Lublinie, Karczmiskach, Tykocinie, Puławach). Chór został również uhonorowany odznaką Zasłużony dla Województwa Lubelskiego i stale jest zapraszany do udziału w występach w Polsce i za granicą (Katedra Ma-



Watykan, październik 2019

riacka w Krakowie, Jasna Góra, Florencja, Bazylika św. Piotra w Watykanie, Racalmuto na Sycylii), gdzie usłyszeliśmy pochlebne opinie i wyrazy spontanicznego zachwytu nad harmonią i emocjonalnym charakterem przekazu muzycznego. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa jurorki z konkursu kolęd w Karczmiskach: *pięknie muzykujecie* oraz uznanie św. pamięci Danuty Danielewicz okazane naszej dyrygentce Krystynie Piłat po koncercie kolęd w Poniatowej słowami: *dobrze je pani ześpiewała*. Takie uznanie z ust autorytetów w świecie muzyki chóralnej bardzo buduje i zachęca do dalszej pracy.



Warsztaty muzyczne z kompozytorem Janem Krutulem, Kluczkowice, październik 2025

Zawiązanie Stowarzyszenia otworzyło przed nami nowe możliwości i perspektywy działania. Statut Stowarzyszenia w rozdziale *Cele* zawiera 12 pozycji, a między innymi: (1) Kultywowanie i upowszechnianie dziedzictwa historyczno-kulturowego Gminy Opole Lubelskie, (2) Podejmowanie inicjatyw związanych z promowaniem Gminy Opole Lubelskie i regionu w kraju i za granicą, (3) Prowadzenie działalności kulturalnej i oświatowej, w tym edukacji kulturalnej dzieci, młodzieży i dorosłych, (4) Integracja lokalnego środowiska, w tym osób niepełnosprawnych, służąca przeciwdziałaniu wszelkim patologiom społecznym, (5) Wspieranie działalności artystycznej chóru „Cantata”. Realizację tak bogatego spektrum tematycznego umożliwiają nam osoby tworzące Stowarzyszenie. To ludzie o wielkim potencjale społecznym, intelektualnym i artystycznym. Mamy wśród nas nauczycielki, lekarki, dyrektorki szkół, kuratorki, pracownice pomocy społecznej, psychologa, farmaceutkę i inne przedsiębiorcze, samodzielne dziewczyny. Mamy też kolegę, który nie dość, że dysponuje nieprzeciętną skalą głosu (śpiewa u nas w sopranie II), to jest doskonałym organizatorem, logistycznie opracowuje większość naszych wyjazdów, pisze i obsługuje projekty, nawiązuje kontakty, w tym międzynarodowe, i bywa naszym tłumaczem. To *spiritus movens* naszego chóru i Stowarzyszenia. W Zarządzie Stowarzyszenia Paweł Gajec, chłopak z Poniatowej bo o nim mowa, pełni funkcję sekretarza, współpracując z Iwoną Bidzińską – prezesem,

Lucyną Mularczyk – zastępcą prezesa i Katarzyną Goliszek – skarbnikiem.

W ciągu pięciu lat działalności Stowarzyszenie kilkakrotnie aplikowało o dotacje w ramach działań projektowych między innymi do Narodowego Instytutu Wolności, Instytutu Adama Mickiewicza oraz Gminy Opole Lubelskie w ramach inicjatywy lokalnej. Uzyskaliśmy trzykrotnie dotację: w 2023 roku na projekt *Śpiewajęco – chór „Cantata” mieszkańców Opola Lubelskiego w 30-lecie swojej działalności* w ramach inicjatyw lokalnych w gminie Opole Lub., w 2025 w ramach środków NIW na



Sycylia, Racalmuto, październik 2025

projekt *Nie zagłuszaj emocji – muzyka zamiast samotności* oraz w 2026 ponownie w ramach inicjatywy lokalnej w Gminie Opole Lubelskie na projekt *Chwalcie łąki umajone. Majówka z „Cantatą”*. W projekcie *Śpiewajęco* chór dał trzy koncerty dla mieszkańców Opola Lubelskiego: w Parku Miejskim podczas dorocznego święta LGD „Owocowy Szlak”, w Kościele Parafialnym oraz w Dziennym Domu Pomocy Społecznej. Uzyskaną dotację przeznaczyliśmy na wydanie płyty chóru zatytułowanej *Śpiewajęco*, na której znalazły się utwory z okresu ostatnich 15 lat działalności „Cantaty”. Materiał muzyczny został zarejestrowany w profesjonalnym studio muzycznym „Bracia Studio” w Lublinie przez Adama Dratha. Płyta pozostaje w stałej, bezpłatnej dystrybucji poprzez nasze Stowarzyszenie. Kolejny projekt z 2025 roku *Nie zagłuszaj emocji – muzyka zamiast samotności* był dużym wyzwaniem dla Stowarzyszenia, gdyż wymagał logistyki i organizacji oraz wyobraźni pozwalającej łączyć obszary muzyki, profilaktyki i pomocy społecznej. Uzyskana, wysoka dotacja z Narodowego Instytutu Wolności (50 tys. zł) po raz pierwszy postawiła przed nami zadania o charakterze finansowym, administracyjnym i kadrowym, które dotychczas były nam obce. Udało się! Dotację wykorzystaliśmy i rozliczyliśmy projekt z dużym sukcesem. W ramach projektu *Nie zagłuszaj emocji – muzyka zamiast samotności* zorganizowaliśmy pięć wydarzeń o charakterze artystyczno-profilaktycznym, a były to:

- spotkanie w otwartej przestrzeni na Placu Św. Jana Pa-

wła II, dostępne dla wszystkich mieszkańców naszego miasta, z prelekcją specjalisty uzależnień, psychoterapeuty Pawła Wójcika oraz krótkim koncertem chóru „Cantata” otwierającym projekt,

- warsztaty muzyczne prowadzone przez kompozytora Jana Krutula w pięknej scenerii Muzeum Regionalnego w Kluczkowicach,

- koncert jesienny z udziałem pianisty Krzysztofa Goliszka i chóru „Cantata” w OCK,

- koncert finałowy „Cantaty” z udziałem sopranistki Zuzanny Wróny oraz wręczeniem honorowych Cantatek – wyróżnień dla szczególnie oddanych fanów naszego chóru,

- wyjazd organizatorów projektu, chóru, wolontariuszy i wszystkich chętnych na koncert symfoniczny do NO-SPR w Katowicach,

- wydanie publikacji *Nie zagłuszaj emocji* o tematyce związanej z uzależnieniami, emocjami i zagrożeniem depresją i wykluczeniem.

W maju 2026 roku Stowarzyszenie realizowało z dużym powodzeniem projekt: *Łąki umajone. Majówka z „Cantatą”* w ramach dotacji z inicjatywy lokalnej w Opolu Lubelskim. Projekt polegał na włączeniu się w starą tradycję śpiewania litanii i pieśni maryjnych, czyli tzw. *majówek* przy przydrożnych krzyżach i kapliczkach. Celem było ożywienie tradycji kulturowych i religijnych regionu, integracja międzypokoleniowa oraz wzmocnienie więzi społecznych i sąsiedzkich. *Majówki* spotkały się z dużym zainteresowaniem i bardzo życzliwym przyjęciem. Podczas trzech spotkań w różnych lokalizacjach zgromadziło się około 150 osób w bardzo sympatycznej atmosferze. Można było posłuchać pięknego śpiewu i ciekawych aranżacji starych pieśni i włączyć się do wspólnej modlitwy. Również w maju tego roku chór „Cantata” został zgłoszony przez nasze Stowarzyszenie do udziału w konkursie Diamenty Kultury Województwa Lubelskiego. Udział ten zakończył się spektakularnym sukcesem – zajęliśmy drugie miejsce w kategorii *Twórczość artystyczna*. Zostaliśmy więc diamentem oprawionym w srebro. W czerwcu 2026 roku miał miejsce wyjazd wraz z delegacją samorządu Gminy na Węgry, gdzie „Cantata” zaprezentowała muzycznie Opole Lubelskie i nasz region w mieście partnerskim Mikohasa.

Tak szerokie spektrum działań wymaga współpracy z wieloma instytucjami, stowarzyszeniami i podmiotami. Współpraca ta stale się rozrasta i wzbogaca z obopólną korzyścią. Dość wymienić: Urząd Miejski w Opolu Lubelskim, Opolskie Centrum Kultury, Centrum Usług Społecznych, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Opolu Lub., szkoły, Muzeum Regionalne w Kluczkowicach, PCK, Ognisko Muzyczne i chóry z Poniatowej, LGD „Owocowy Szlak”, Klub Abstynenta „Jutrzenka”, Klub Seniora, Uniwersytet Trzeciego Wieku, Parafię WNMP w Opolu Lubelskim i Parafię w Poniatowej, a ostatnio podjęta współpraca z Towarzystwem Przyjaciół Miasta Opola Lubelskiego i *Regionalistą Opolskim*.



Muzeum Regionalne w Kluczkowicach, spotkanie chórów, czerwiec 2025

Nasze Stowarzyszenie prowadzi i wspiera również działania charytatywne i pomocowe. Zorganizowaliśmy koncert pasyjny ze zbiórką na rzecz operacji małej Nelki, przekazywaliśmy środki na rzecz pomocy na Ukrainie i dla powodzian. Ostatnio, w styczniu 2026 roku, Stowarzyszenie było organizatorem koncertu kolęd w naszym kościele parafialnym z udziałem zespołów dziecięcych i solistów połączonego ze zbiórką środków na leczenie ciężko chorej Pani Małgorzaty, naszej rodaczki i byłej chórzystki. Udało się zebrać pokaźną sumę ponad 9 tys. złotych i złoty pierścionek (!).

Jakie plany i co jeszcze chcielibyśmy robić? Tak naprawdę to dopiero się rozkręcamy. Interesuje nas dalszy rozwój muzyczny i podnoszenie kunsztu artystycznego chóru „Cantata” – a więc kolejne specjalistyczne warsztaty muzyczne i udział w konkursach i festiwalach. Leży nam na sercu przyszłość chóru, pozyskiwanie nowych chórzystów, co wymaga promocji naszych działań, nowatorskich pomysłów i aranżacji, aby zainteresować młodych kulturą wysoką i śpiewem chóralnym. Chcemy działać też w obszarze historii i pamięci związanej z naszym miastem, z jego estetyką i tradycjami. „Cantata” jest kobietą i to kobietą z dobrym gustem, więc chce widzieć i czynić pięknym wszystko, co ją otacza. Będą więc pewnie projekty skierowane ku tym obszarom, jak też w kierunku ochrony przyrody, zdrowia i dobrostanu społecznego. Marzy nam się również, nasza, przestronna, dobra akustycznie siedziba... może kiedyś.

Stowarzyszenie ma także swoje życie półprywatne. To wspólne wyjazdy na koncerty i wydarzenia muzyczne, świętowanie, spędzanie wolnego czasu, odpoczynek. To niekończące się rozmowy i dyskusje, żarty (czasem niewybredne), to stworzony przez nas przez 30 lat kod językowy i symbolika. Znaczenie ma turkusowy kwiatek złożony z wielokrotności pięciu płatków, logo w postaci zmodyfikowanego klucza wiolinowego, czarne suknie, logowane koszulki i torby. To spaja grupę, tworzy jej tożsamość, lojalność i poczucie wspólnoty. Największe znaczenie ma jednak ukochanie muzyki i śpiewu oraz nasza wieloletnia przyjaźń sprawdzona w wielu, często trudnych, sytuacjach. Życzymy wszystkim organizacjom takiej atmosfery i zapraszamy na kolejne koncerty i wydarzenia, które z radością będziemy proponować naszym odbiorcom i sympatykom.

ZAPOMNIANA NEKROPOLIA W NIEZDOWIE – KRONIKA DZIEJÓW

Ewa Śmiech

Początki funkcjonowania cmentarza w Niezdowie koło Opola Lubelskiego sięgają drugiej połowy XV lub początku XVI wieku. Przez blisko trzysta lat miejsce to służyło jako lokalna nekropolia, której centralnym punktem była drewniana kaplica pw. św. Elżbiety.

Architektura i wnętrze kaplicy

Pierwszy szczegółowy opis świątyni pochodzi z protokołu wizytacji z 1721 roku. Wiadomo, że była to fundacja Józefa Potockiego, wojewody kijowskiego. Choć jej dokładny plan i rozmiary nie są znane, była to budowla na tyle okazała, że wewnątrz mieścił się chór muzyczny. Konstrukcja była w całości drewniana, z podłogą z desek i ścianami malowanymi od środka. Dach wieńczyło poszycie z gontu. Wnętrze skrywało proste, ale godne wyposażenie: drewniany ołtarz z obrazem św. Elżbiety i drewnianą mensą, ambonę oraz pięć ławek. Do kaplicy prowadziły jedne drzwi, a stan techniczny budynku w 1721 roku był już alarmujący – wizytator odnotował, że „zamiast okien były dziury”. Całość otaczał ogrodzony, choć niezamykany cmentarz.

Schylek i zapomnienie

Kres nekropolii nastąpił w drugiej połowie XVIII wieku. W 1781 roku biskup Sołtyk podjął decyzję o rozbiorze niszczącej kaplicy, sugerując wykorzystanie drewna do budowy nowej świątyni na cmentarzu pijarskim w Opolu Lubelskim. Choć ostatecznie w Opolu stanęła kaplica murowana (1790 r.), obiekt w Niezdowie rozebrano. Proces zacierania się pamięci postępował błyskawicznie – w wizytacji z 1805 roku nie ma już o niej wzmianki. Na mapach z lat 1801-1804 w miejscu kaplicy widniał już tylko krzyż, a w ewidencji z 1839 roku nie było po niej żadnego śladu. Choć krzyż naniesiono ponownie na mapy wojskowe w latach 30. XX wieku, jego ostatnie resztki zostały usunięte przez właścicieli pola w latach 90.

Przed 2013 rokiem kościół św. Elżbiety pozostawał niemal nieznanym badaczom. Po raz pierwszy poinformował o nim Hubert Mącik w publikacji z 2006 roku *Dzieje i kultura Opola Lubelskiego i okolic*. Kolejny zapis znalazł się w *Atlasie Kościoła łacińskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów* autorstwa prof. Stanisława Litaka (2010), choć autor mylnie sklasyfikował budowlę jako murowaną.

Wielkie odkrycie archeologiczne (2013)

Dopiero jesienią 2013 roku, podczas rozbudowy drogi wojewódzkiej 747, archeolodzy pod kierownictwem Sylwestra Bochyńskiego potwierdzili istnienie nekropolii. Na obszarze 13,3 ara odkryto aż 1663 pochówki. Analiza wykazała, że 65% zmarłych to dorośli, a 35% to dzieci (w tym noworodki i płody). Zmarłych chowano zgodnie z tradycją chrześcijańską (głową na zachód). Około 118 osób spoczywało w prostych trumnach z desek o grubości 2-3 cm, zbijanych kutymi gwoździami. Innych chowano w całunach (charakterystyczne „ciasne” ułożenie szkieletu) lub bezpośrednio w ziemi.

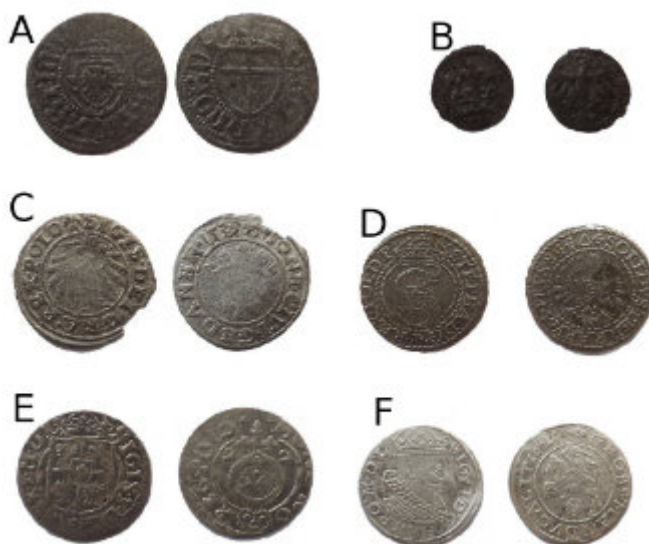
Odkryto intrygujący, antywampiryczny pochówek kobiety (35–44 lata). Jej ciało zabezpieczono trzema kamieniami: dwa spoczywały na klatce piersiowej, a trzeci podtrzymywał podbródek. W dawnych wiekach takie zabiegi były wymierzone w osoby wyróżniające się z tłumu – kalekie, leworęczne, o rudych włosach czy zrośniętych brwiach. Analiza antropologiczna wyjaśnia powód lęku ówczesnych mieszkańców. Kobieta cierpiała na poważne zmiany zwyrodnieniowe kręgosłupa, które doprowadziły do wyraźnego kalectwa i ogromnego bólu.

Szczątki ludzkie odkryte w trakcie prac archeologicznych na stanowisku Niezdów, po przeprowadzeniu częściowych badań antropologicznych, zostały pochowane ok. 100 m na północ od nieistniejącego już cmentarza.

Numizmatyka i rozmieszczenie monet

W grobach odnaleziono liczne monety stanowiące tzw. „obol zmarłego”. Najliczniejszą grupę stanowiły XVII-wieczne miedziane szelągi Jana Kazimierza, czyli popularne „boratynki”. Najmłodsze znaleziska to grosze Stanisława Augusta Poniatowskiego (koniec XVIII w.), krajcary austriackie oraz grosze Królestwa Polskiego z czasów Aleksandra I (początek XIX w.). Lokalizacja monet była bardzo zróżnicowana i nie podlegała sztywnym regułom – archeolodzy odkrywali je:

- w dłoniach lub w okolicy czaszki,
- na klatce piersiowej (żebrach) lub miednicy,
- w okolicach nóg.



Monety odnalezione po zmarłych w nekropolii niezdowskiej.
Ze zbiorów Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora
Zabytków

Wyjątkowe dewocjalia i kaplerze

Odnaleziono 25 przedmiotów kultu, w tym medaliki z wizerunkami św. Benedykta i Matki Boskiej oraz pozostałości drewnianych różańców, którymi od XVII wieku zaczęto oplatać ręce zmarłych. Prawdziwym unikatem były jednak dwa miedziane kaplerze z wizerunkami malowanymi farbą olejną:

- Pierwszy kaplerz: Przedstawiał Matkę Boską Częstochowską na awersie (noszonym od strony zmarłego).
- Drugi kaplerz: Zawierał wizerunek MB Częstochowskiej oraz św. Antoniego Padewskiego na rewersie.

Szczególnie poruszający był mniejszy egzemplarz, który spoczywał w kunsztownym futerale wykonanym z irchy. Etui było ozdobione haftem kwiatowym ze złotych nici, a u góry posiadało małe „okienko”, w którym mógł znajdować się dodatkowy medalik lub zawinięta relikwia. Kaplerze te, noszone na piersiach, stanowią dziś bezcenne świadectwo osobistej pobożności dawnych mieszkańców Niezdowa.

Mniej liczną kategorią zabytków były obrączki oraz pierścionki. Wszystkie stanowiły wyposażenie zmarłych i zostały odkryte na palcach zmarłych. W większości wykonane najprawdopodobniej z rozklepanego drutu lub wycięte z taśmy.

Spośród znalezionych 848 monet jedynie 110 znajdowało się *in situ* (w miejscu) w grobach. Reszta pochodzi z warstw niwelacyjnych i zasypisk. Najstarszą grupę znalezisk stanowią monety wybite w XV wieku: denary krzyżackie oraz jagiellońskie (Władysława Warneńczyka, Kazimierza Jagiellończyka lub Jana Olbrachta).



Paciorki ze szkła, drewna i muszli odnalezione na niezdowskim cmentarzu. Ze zbiorów Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków

CZTERY „JEDYNKI”, CZYLI 111 LAT SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 1 IM. KORNELA MAKUSZYŃSKIEGO W OPOLU LUBELSKIM Część I

Jarosław Woźniak, Dorota Chołody

W części I artykułu o przeszłości i teraźniejszości Szkoły Podstawowej Nr 1 w Opolu Lubelskim została przedstawiona historia od chwili powstania szkoły do roku 1999, czasu nadania szkole sztandaru i imienia Kornela Makuszyńskiego. Podstawą informacji od 1915 r. do 1989 jest „Monografia Szkoły Podstawowej Nr 1 w Opolu Lubelskim w latach 1918-1989” autorstwa Jarosława Woźniaka. Za zgodą Autora wyboru i opracowania dokonała Dorota Chołody, która również na podstawie kronik szkolnych, folderów okolicznościowych oraz wspomnień przygotowała część historii z lat 1989 do 1999.

Rys historyczny rozwoju szkolnictwa na terenie Opola

Początki szkolnictwa w Opolu sięgają XVII wieku. Dzięki ówczesnemu właścicielowi Opola, Janowi Tarle, w 1761 r. powstała pierwsza w Polsce szkoła rzemieślnicza, założona przez pijara ks. Ignacego Konarskiego, brata Stanisława. W 1764 r. Sejm zatwierdził tę instytucję, która po wyczerpaniu się pierwotnych funduszy wkrótce upadła (zapewne przed 1787 rokiem). Obok szkoły rzemieślniczej w II połowie XVII stulecia istniała na terenie miasta szkoła muzyczna i dwie szkoły parafialne. W 1799 r. pijarzy założyli szkołę średnią (jedyną w miastach prywatnych Lubelszczyzny). Po upadku powstania listopadowego w 1831 r. prowadzili szkołę podwydziałową. Od roku 1828 była to szkoła obwodowa, a następnie powiatowa (do 1848 r.). Przed I wojną światową istniała w Opolu 4-oddziałowa szkoła z wykładowym językiem rosyjskim, przetrwała ona do wybuchu tej wojny.

Początki Szkoły Podstawowej Nr 1

We wrześniu 1915 r. Zarząd Gminy Opole uruchomił szkołę 2-klasową. Kierownikiem jej został Jan Gawdzik, a pierwszym nauczycielem – Jan Czekajski.

W roku 1920 powstała w Opolu siedmioklasowa szkoła powszechna, należy przypuszczać, że kierownikiem jej został Jan Gawdzik. W 1921 r. było w niej zatrudnionych 8 nauczycieli. Szkoła od 1920 r. mieściła się w byłym budynku klasztornym oo. pijarów i w kilku wynajętych lokalach prywatnych. W 1921 r. w Opolu uczęszczało do szkoły 346 dzieci, w tym 162 chłopców i 184 dziewczęta, w 1922/23 – 498 uczniów, 1923/24 – 539, 1924/25 – 528. Wzrost liczby dzieci zapisanych do szkoły zapewne był związany ze stopniowym obejmowaniem obowiązkiem szkolnym coraz większej liczby dzieci.

21 VII 1932 r. Inspektor Szkolny w Puławach w piśmie do Franciszka Pyrki – nauczyciela w szkole powszechnej w Opolu – powierza mu z dniem 1 VIII 1932 r. kierownictwo

wo szkoły powszechnej w Opolu. Na stanowisku tym zastąpił Jana Gawdzika, który funkcję tę sprawował od 1920 r.

W miarę realizowania powszechnego obowiązku szkolnego co roku liczba dzieci uczęszczających do szkoły i liczba oddziałów stale się powiększała. Tak zrodziła się potrzeba podziału szkoły. Na podstawie pisma Inspektora Szkolnego w Puławach z dnia 31 VII 1933 r. w sprawie organizacji publicznych szkół powszechnych w roku szkolnym 1933/34, opartego na zarządzeniu Kuratorium Szkolnego Lubelskiego z dnia 3 VII 1933 r. i na wniosek kierownika szkoły Franciszka Pyrki, Dozór Szkolny Gminy Opole w obecności przedstawiciela Urzędu Gminnego na swym posiedzeniu z dnia 7 VIII 1933 r. podzielił dotychczasową szkołę powszechną na dwie siedmioklasowe szkoły powszechne w Opolu.

Dla Szkoły Powszechnej Nr 1 przydzielono Punkt Szkolny przy ulicy Popijarskiej (dwie sale oraz izby lekcyjne) w budynku Polskiej Macierzy Szkolnej i 5 sal w trzech lokalach prywatnych.

Z kolei dla Szkoły Podstawowej Nr 2 przydzielono Punkt Szkolny przy ulicy Słowackiego Nr 1 (dwie izby w budynku Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej), jedną salę w budynku gminnym w Zagrodach i pięć sal w budynkach prywatnych.

W Szkole Powszechnej Nr 1 postanowiono utworzyć 3 klasy pierwsze, 3 drugie, 2 trzecie, 3 czwarte, 1 piątą, 1 szóstą i 1 siódmą, a w Szkole Powszechnej Nr 2 – 3 klasy pierwsze, 3 drugie, 2 trzecie, 1 czwartą, 1 piątą, 1 szóstą. Mimo tych postanowień w roku szkolnym 1933/1934 w dalszym ciągu w Opolu istniała jedna szkoła. Dopiero w projektach organizacji publicznych szkół powszechnych na rok 1934/1935 przewidziano dla Opola dwie szkoły powszechne i w roku tym powstała siedmioklasowa publiczna Szkoła Powszechna Nr 2.

Liczba uczniów Szkoły Powszechnej Nr 1
w latach 1933/1934 – 1938/1939

Rok szkolny	Liczba uczniów	Rok szkolny	Liczba uczniów
1933/1934	1060	1936/1937	604
1934/1935	547	1937/1938	719
1935/1936	611	1938/1939	707

Obie szkoły posiadały biblioteki, które liczyły po 700 tomów, w obu szkołach działalność prowadziły następujące organizacje: LOPP, Kółko Sportowe Dziewcząt i Chłopców, Spółdzielnia Uczniowska, Szkolna Kasa Oszczędności, Gromada Zuchów, PCK.

Troską władz szkolnych i gminnych było zapewnienie obu szkołom odpowiedniej ilości sal lekcyjnych. Zarówno w Szkole Powszechnej Nr 1, jak i Nr 2 sale były przepełnione, musiało się w nich uczyć po 60 i więcej dzieci. Często wynajmowane lokale od osób prywatnych nie spełniały podstawowych warunków sanitarnych (brak ławek, przegniłe podłogi, ciemne i ciasne izby). W tej sytuacji Rada Gminna postanowiła przystąpić do remontu byłego pałacu Lubomirskich, który uległ zniszczeniu w czasie I wojny światowej. Do odbudowy części gmachu zwanego potocznie „Pałac-Koszary” powołano Komitet. Wkrótce rozpoczęto remont sześciu sal, z których trzy miały być przeznaczone na sale lekcyjne, 2 na szatnie, 1 na pomoce naukowe. W połowie września 1934 r. oddano wskazane sale do użytku.



Franciszek Pyrko z uczniami

W przeciągu 1936 r. wśród władz gminnych dojrzała myśl wybudowania szkoły bądź przeprowadzenia całkowitego remontu „Pałacu-Koszary” na cele szkolne. Niestety wszelkie starania o przekazanie Gromadzie Opole wymienionej nieruchomości nie dały żadnych wyników. Rada Gromadzka na posiedzeniu 10 IX 1936 r. postanowiła przystąpić do budowy budynku szkolnego, w którym mogłaby się pomieścić Szkoła Powszechna Nr 1. Następnie powołano Komitet Budowy Szkoły. 28 XII 1936 r. do Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego w Lublinie wpłynął projekt budowy siedmioklasowej szkoły powszechnej w Opolu, niestety nie został on dopuszczony do realizacji z powodu wykrycia w nim licznych usterek. Mimo to w 1937 r. Urząd Gminy i Komitet Budowy Szkoły przystąpiły do realizacji tego projektu. Należy przypuszczać, że pośpiech ten był spowodowany rosnącymi trudnościami lokalowymi Szkoły Powszechnej Nr 1. Jak podaje protokół z Posiedzenia Rady Gromadzkiej z dnia 11 II 1936 r. budowa nowej szkoły miała pochłonąć około 120 tys. złotych. Ostatecznie projekt szkoły został zatwierdzony 28 VI 1938 r. na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Budowlanej. W 1938 r. ukończono budowę pierwszego skrzydła, w którym 5 września dzieci rozpoczęły naukę. Do wybudowania szkoły znacznie przyczyniło się społeczeństwo Opola, zarówno pomocą przy budowie, jak i przez złożenie dobrowolnych sum pieniędzy.

Życie kulturalne

Zarówno Szkoła Powszechna Nr 1, jak i Szkoła Powszechna Nr 2, obok instytucji gminnych oraz Polskiej Macierzy Szkolnej, były ośrodkami ożywionego życia kulturalnego w Opolu Lubelskim w okresie 20-lecia międzywojennego. W tychże trzech miejscach skupiały się wszelkie organizacje kulturalne i oświatowo-wychowawcze w Opolu Lub. Powszechnie uczestniczono w obchodach święta 11 listopada oraz rocznicy uchwalenia Konstytucji 3-go maja. Dużym zainteresowaniem cieszyły się także sukcesy polskich sportowców na różnych zawodach międzynarodowych. Dzięki temu kształtowało się wśród uczniów poczucie dumy narodowej.

Na szczególną uwagę zasługuje działalność ZHP. Do rozwinięcia pełnej działalności tej organizacji na terenie Szkoły Powszechnej Nr 1 doszło w 1936 r., jak podaje Księga protokołów Rady Pedagogicznej Szkoły Powszechnej Nr 1 w Opolu Lub. z dnia 9 IX 1936 r. Drużynę harcerską męską prowadzi p. J. Łuszczuk, który w ciągu

roku szkolnego z zastępu próbnego przygotowuje zastępowych i pociągnie całą drużynę do stopnia młodzików. Przy drużynie będzie spółdzielnia i fryzzeria. Program pracy przewidziany instrukcjami harcerskimi. Ponadto drużyna zorganizuje Dzień Spółdzielczości. Z całą pewnością zastęp chłopców pod koniec 1936 r. liczył już 18 członków. W swoim kolejnym sprawozdaniu z dnia 18 IV 1937 r. J. Łuszczuk podaje, iż cztery zastępy liczyły razem 16 harcerzy. Zdobywali oni między innymi stopnie zwiadowców, uczyli się gier harcerskich oraz czynnie uczestniczyli w obchodach świąt narodowych. W latach kolejnych aż do wybuchu II wojny światowej stale postępował rozwój organizacji.

Szkoła organizowała również szereg imprez o charakterze kulturalnym, takich jak: loteria, święto książki, wycieczki, wyjścia do kina, jasełka, spotkania opłatkowe, święto oświaty pozaszkolnej.

Okupacja niemiecka

Po zakończeniu działań wojennych młodzież Szkoły Powszechnej Nr 1 w Opolu Lub. powróciła do nauki 1 IX 1940 r., do szkół jednak nie powróciły dzieci żydowskie. Podczas kampanii wrześniowej i w pierwszych miesiącach okupacji bardzo mocno ucierpiał majątek wszystkich szkół. W szkołach zabroniono przede wszystkim nauki historii ojczyzny, a w okrojonej formie programowej odbywała się nauka pozostałych przedmiotów. Szkoła Powszechna Nr 1 dalej pozostała 7-klasowa. Zupełnie zamarła działalność wszystkich organizacji szkolnych. W piśmie z dnia 20 IX 1942 r. do Dozoru Szkolnego w Puławach kierownik szkoły F. Pyrko pisał: *Zawiadamiam, że budynek szkolny został zajęty na stałe magazyny zbożowe, a drugi na koszary wojskowe*. Dalsza nuka kontynuowana była w wynajętych lokalach prywatnych, w których warunki sanitarne dalekie były od ideału.

Warto nadmienić, że przez cały okres okupacji na terenie ziemi opolskiej nauczyciele z narażeniem życia organizowali tajne nauczanie.

Lata 1944 – 1963

Zniszczenia wojenne dotknęły obie szkoły w Opolu. Mimo to kierownicy obu placówek oświatowych (Franciszek Pyrko i Jan Bajon) przystąpili do remontu budynku szkolnego przy ulicy Kolejowej. Właściwą naukę rozpoczęto dopiero 27 I 1945 r. Kierownikiem Szkoły Powszechnej Nr 1 pozostał w dalszym ciągu F. Pyrko, a Szkoły Powszechnej Nr 2 – J. Bajon. Obie szkoły mieściły się w budynku szkolnym przy ul. Kolejowej: Szkoła Powszechna Nr 1 zajęła skrzydło wschodnie, a Szkoła Powszechna Nr 2 – zachodnie. W 1945 r. w Szkole Podstawowej Nr 1 zorganizowano 6 oddziałów, w których uczyło się 305 dzieci. Nauka odbywała się w 5 salach lekcyjnych. Z początkiem roku szkolnego kierownicy szkół wraz z gronem nauczycielskim zajęli się organizacją życia dydaktyczno-wychowawczego. Powstały organizacje młodzieżowe, takie jak: PCK, ZHP oraz Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (!). Szkoły włączyły się również do działalności kulturalno-oświatowej, organizując szereg imprez środowiskowych. Znikome wyposażenie szkół w pomoce naukowe spowodowało, że grono nauczycielskie postanowiło część pomocy naukowych wykonać wspólnie z uczniami. W obydwu szkołach zorganizowano również kursy dla analfabetów, na które uczęszczało 53 osoby.

Ponieważ szkoły mieściły się w jednym budynku, wiele prac wykonywano wspólnie. I tak w roku szkolnym 1947/1948 szkoły założyły szkołę morwową, a z wyhodowanej morwy zasadzono żywopłot naokoło boiska szkolnego. W dalszej kolejności na potrzeby szkół zakupiono 2 odbiorniki radiowe i 14 głośników, 2 adaptory i mikrofon. Dzięki temu cały budynek został radiofonizowany. Komitety rodzicielskie za własne pieniądze zakupiły cały szereg pomocy naukowych, zwłaszcza do pracowni fizycznej, oraz 2 maszyny do pisania i nowe tablice. W tym też roku rozpoczęto wyświetlanie filmów naukowych zorganizowane przez Kuratorium Oświaty w Lublinie. Koszty związane z projekcjami pokrywał Komitet Rodzicielski. Naczelnym hasłem nauczania w pierwszych latach powojennych było podniesienie poziomu nauczania i redukcja drugoroczności do minimum. Rok szkolny 1950/1951 jest rokiem, w którym zapewnioną naukę miały wszystkie dzieci zamieszkałe w obwodach obydwu szkół. Liczba ich wynosiła: w Szkole Powszechnej Nr 1 – 411, w Szkole Powszechnej Nr 2 – 408. Szkoły brały udział w obchodach świąt narodowych, w tym pochodów 1-majowych (!), organizowały wycieczki regionalne oraz szereg imprez o charakterze kulturalno-oświatowym. W tym też czasie szkoły mogły się już pochwalić sporym dorobkiem, tak pod względem gospodarczym, jak i dydaktyczno-wychowawczym. W szkołach były wówczas 3 mikroskopy, po kilka lup i epiaskopów oraz szereg pomocy kartograficznych do j. polskiego, biologii, geografii i historii. Młodzież szkolna zdołała zgromadzić sporą ilość okazów przyrodniczych, wykonując gablotki jedwabnika morwowego, pszczoł, os, chrząszcza majowego, bielinka kapustnika, motyli, zbiory mchów i porostów.

Rok 1957 odznaczał się bardzo dynamicznym rozwojem Opola Lub. Wzrastała liczba mieszkańców i stopniowo powiększała się liczba uczniów w poszczególnych klasach. W r. szk. 1957/1958 z inicjatywy kierownika Szkoły Podstawowej Nr 2, Jana Bajona, powstała myśl budowy nowego budynku szkolnego. Przedsięwzięcie zakończono w styczniu 1962 r. Do nowego budynku przeniesiona została Szkoła Nr 2, w dawnym budynku pozostała „Jedynka”, dysponowała teraz dziesięcioma izbami lekcyjnymi z pełnym wyposażeniem (gabinet fizyczno-chemiczny, historyczny, polonistyczny, bibliotekę, która liczyła 4500 tomów, cały zestaw urządzeń audiowizualnych).

W latach 1945-1965 w Szkole Podstawowej Nr 1 w Opolu Lub. istniały następujące organizacje: SKO, PCK, ZHP, Społeczny Komitet Odbudowy Warszawy, LOP. Młodzież szkolna była skupiona w następujących kołach zainteresowań: biologicznym, polonistycznym, sportowym, tanecznym i innych kołach przedmiotowych.

Liczba uczniów Szkoły Podstawowej Nr 1 w latach 1944/1945 – 1966/1967

Rok szkolny	Liczba uczniów	Rok szkolny	Liczba uczniów
1944/1945	281	1955/1956	356
1945/1946	338	1956/1957	343
1946/1947	446	1957/1958	376
1947/1948	367	1958/1959	b.d.
1948/1949	330	1959/1960	b.d.
1949/1950	381	1960/1961	452
1950/1951	354	1961/1962	b.d.
1951/1952	335	1962/1963	463
1952/1953	304	1963/1964	496
1953/1954	308	1964/1965	484
1954/1955	296	1965/1966	530



Szkoła w latach 1949-50

Reforma oświaty – 1962/1963

W połowie lat sześćdziesiątych nastąpiły istotne przemiany w rozwoju nauki, oświaty i kultury. Do najważniejszych osiągnięć tego okresu zaliczyć należy:

- wprowadzenie 8-letniej nauki w szkole podstawowej, połączone ze znacznym podniesieniem poziomu organizacyjnego szkolnictwa na wsi i wzbogaceniem programu nauczania;
- opracowanie i stopniowe wprowadzenie w życie reformy liceów ogólnokształcących oraz zasadniczych i średnich szkół zawodowych,
- istotny rozwój szkolnictwa wyższego.

Tak więc rok szkolny 1962/1963 w Szkole Podstawowej Nr 1 w Opolu Lubelskim był rokiem wdrażania pierwszego etapu reformy oświatowej. W klasach od pierwszej do siódmej obowiązywał już nowy program nauczania zgodny z wymogami szkoły ośmioklasowej. Natomiast w klasach siódmych uczono nadal według starych programów. W „Jedynce” za przeprowadzenie reformy byli odpowiedzialni: kierownik szkoły – F. Pyrko – oraz grono pedagogiczne. Wielu nauczycieli w 1962 r., jak w latach poprzednich, jednocześnie nauczało różnych przedmiotów.



Irena Pyrko z uczniami, 1963 r.

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte

Dnia 29 VIII 1972 r. nowym dyrektorem Szkoły Podstawowej Nr 1 w Opolu Lubelskim, po przejściu na emeryturę dotychczasowego dyrektora, Franciszka Pyrki, został Jan Cyrkler.

Rosnąca liczba uczniów w szkole powodowała, że wzrastała też sukcesywnie liczba nauczycieli. W roku szkolnym 1985/1986 grono pedagogiczne liczyło już 38 nauczycieli.

Liczba uczniów Szkoły Podstawowej Nr 1 w latach 1972/1973 – 1987/1988

Rok szkolny	Liczba uczniów	Rok szkolny	Liczba uczniów
1972/1973	498	1980/1981	485
1974/1975	505	1981/1982	509
1975/1976	503	1982/1983	539
1976/1977	466	1983/1984	592
1977/1978	474	1984/1985	619
1978/1979	476	1985/1986	636
1979/1980	482	1987/1988	676

W latach 1972-1985 na terenie szkoły działały te same organizacje uczniowskie oraz koła zainteresowań, jak w latach poprzednich. Od 15 VIII 1975 r. placówką kierował Aleksander Surma ze swoim zastępcą, Ferdynandem Niedziłą. Natomiast 1 VIII 1976 na stanowisko kierownicze powrócił Jan Cyrkler, a nowym zastępcą została Wanda Lasota.

Rok szkolny 1985/1986 rozpoczęto z nową kadrą kierowniczą, po przejściu na emeryturę poprzedników. Funkcję dyrektora szkoły pełniła Krystyna Mastalerz, zastępcą została Elżbieta Bogacz. Lata 1986-1989 to ponowny duży wzrost liczby nauczycieli uczących w Szkole Podstawowej Nr 1. To również kolejna zmiana na stanowisku dyrektora. Od 1 II 1989 r. tę funkcję zaczęła pełnić Czesława Płaskocińska, dotychczasowa dyrektorka Szkoły Podstawowej Nr 2, wicedyrektorem nadal pozostała Elżbieta Bogacz. Przed nową dyrekcją i całym gronem pedagogicznym jeszcze w tym roku stało zadanie związane z przeprowadzką do nowego budynku szkolnego.

Nowa szkoła

Rosnące z roku na rok trudności lokalowe Szkoły Podstawowej Nr 1 w Opolu Lub. zmusiły władze miasta, oświatowe i wojewódzkie oraz społeczeństwo Opola do rozpoczęcia starań mających na celu wybudowanie nowego gmachu szkolnego. Pierwsza wzmianka dotycząca tej sprawy pochodzi z 20 III 1978 r., kiedy to rodzice uczniów szkoły wystosowali apel do ówczesnego wojewody lubelskiego – Mieczysława Stępnia. Argumentacja m.in. Wskazywała na wyniki ekspertyzy mykologiczno-technicznej, która ujawniła nadmierne zarazy i zły stan technicz-



Wycieczka, 1971 r. Od lewej nauczycielki pp. Teresa Majak, Wanda Lasota, Pelagia Szymańska, Teresa Pietraś, Lucyna Żaborska

ny, przez co, według rzeczoznawców, budynek nie nadawał się do remontu kapitalnego.

Mimo krytycznego stanu zabudowań szkoły apel pozostał bez echa. Dopiero 22 IV 1983 r. ówczesne władze miasta i władze szkolne podjęły bardziej zdecydowane kroki. Wskutek tego jeszcze w tym roku postanowiono wykonać część niezbędnych prac związanych z uzbrojeniem terenu i jego niwelacją. Zasadniczy cykl budowy szkoły trwał od 1985 r. do 1989. Pierwszym oddanym budynkiem był Dom Nauczyciela. Z kolei 12 II 1989 r. dwa oddziały przedszkolne rozpoczęły zajęcia w nowo postawionym pawilonie. 1 września 1989 r. odbyła się Wojewódzka Inauguracja Roku Szkolnego 1989/1990 połączona z uroczystym otwarciem nowej od dawna oczekiwanej przez mieszkańców Opola Szkoły Podstawowej Nr 1. To wydarzenie zgromadziło licznych gości reprezentujących władze państwowe, wojewódzkie, lokalne i kościelne, przedstawicieli ugrupowań politycznych, organizacji społecznych, oświatowych, związków zawodowych, dyrektorów zakładów pracy oraz dyrektorów szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, przedstawicieli aktualnego komitetu rodzicielskiego oraz z lat ubiegłych. Wśród gości znalazła się również p. Irena Pyrko, emerytowana nauczycielka, żona długoletniego Kierownika Szkoły Podstawowej Nr 1 w Opolu Lub.

Skutkiem oddania nowej szkoły była też zmiana obwodów szkolnych, toteż 4 września 1989 r. 54 nauczycieli i 910 uczniów rozpoczęło pracę i naukę w nowej szkole. Kierownictwo placówki stanowiły: dyrektor szkoły Czesława Płaskocińska, zastępcy – Elżbieta Bogacz i Jadwiga Kramek.

Ogółem w nowej szkole znalazło się 35 sal lekcyjnych z pełnym wyposażeniem. Wiele z nich posiadało zaplecza, które mieściły pomoce naukowe.

Lata 1989 – 1999

W chwili oddania do użytku nowego obiektu szkolnego przy ul. Szkolnej nadal brakowało zaplecza sportowego. Prowadzone były prace budowlane, których efektem było oddanie do użytku (1991 r.) kompleksu sportowego z halą sportową, salą gimnastyczną, salą gimnastyki kore-

kcyjnej oraz szatniami i natryskami. Wówczas był to jedyny w powiecie obiekt o kubaturze spełniającej wymogi do przeprowadzania imprez sportowych na szczeblu co najmniej powiatowym.

Od 1 września 1996 r., po przejściu na emeryturę Czesławy Płaskocińskiej, stanowisko dyrektora szkoły objął Janusz Mikita, funkcję wicedyrektorów pełniły Elżbieta Bogacz i Małgorzata Matuszewska.

Bardzo ważnym elementem pracy szkoły w omawianym okresie było budowanie i kultywowanie tradycji. Składały się na nią liczne cykliczne uroczystości i imprezy – coroczne ślubowanie dzieci klas pierwszych i przyjęcie ich do grona uczniów szkoły; Pory roku z Ekoludkiem (tematyka przyrodniczo-ekologiczna) organizowane przez klasy I – III; obchody Święta Ziemi. Popularną i lubianą formą rozrywki były organizowane od 1990 r. klasbity

dla trzech grup wiekowych: kl. I – III, IV – V, VI – VIII. Schemat tej imprezy obejmował konkurencje sportowe i wiedzy, w których uczniowie wykazywali się wiadomościami z różnych dziedzin.

Od chwili oddania obiektów sportowych w 1991 r. pod koniec września odbywała się Inauguracja Sportowego Roku Szkolnego. Uczestniczyli w niej członkowie SKS (Szkolny Klub Sportowy), uczniowie i nauczyciele. Innymi, równie starannie przygotowywanymi imprezami, były Dzień Wiosny i Dzień Dziecka. Pierwszy z nich składał się zwykle z konkursu talentów, pokazów rowerowych, konkursu na „Żywą Marzannę”, na niegustowny strój, najciekawsze przebranie reprezentanta każdej klasy. Z kolei Dzień Dziecka obejmował różnorodne imprezy: konkursy talentów, prezentację dorobku artystycznego klas, konkurencje sportowe (piłkę plażową, jazdę na rowerach, rolkach, przeciąganie liny, itp.).

Od 1991 r. istniał teatrzyk szkolny. Jego podstawową formą pracy były inscenizacje małych form literackich oraz recytacja zespołowa o charakterze montażu. Wydawana była gazeta szkolna *Jedynka*. W marcu 1999 r. powstał nowy rodzaj aktywności uczniowskiej – szkolne radio. W emitowanych przy pomocy szkolnego radiowęzła pro-



Szkoła lata 80.

gramach przekazywane były informacje z życia szkoły i środowiska.

Na kalendarz szkolny składały się tradycyjne zabawy: andrzejkowa i noworoczna, a także spotkania opłatkowe, jasełka, walentynki. Wysokim poziomem odznaczały się akademie uświetniające uroczystości państwowe takie jak Święto Niepodległości i Święto Konstytucji 3 Maja.

W szkole organizowane były liczne konkursy: ortograficzny, recytatorski, historyczny, matematyczny Kangur, a w klasach młodszych również: przyrodniczy oraz Festiwal Piosenki Dziecięcej. Działały następujące organizacje: Klub Ochrony Środowiska (kontynuuje zadania i tradycje Ligi Ochrony Przyrody), Klub „Wiewiórka” (dla dzieci klas I – III), Szkolna Kasa Oszczędności – od 1997 roku zawiesiła działalność (działała pod patronatem PKO BP w Opolu Lub.), Spółdzielnia Uczniowska „Promyk” (działała w latach 1971-1996, członkami byli uczniowie klas starszych, prowadzili sklepik szkolny, a do 1992 r. – kawiarenkę szkolną), szkolne koło PCK.

Szkoła prowadziła liczne działania turystyczno-krajoznawcze w postaci: wycieczek jedno- i kilkudniowych, biwaków, rajdów pieszych i rowerowych, trzykrotnie zostały zorganizowane obozy wędrownie, a także wyjazd na Zieloną Szkołę (Słowacja).

Stale działała biblioteka, w której do roku 1999 zgromadzono 16070 woluminów oraz 218 pozycji zbiorów audiowizualnych. Przy bibliotece funkcjonował Klub Miłośników Książki, którego członkowie pod kierunkiem nauczycielek-bibliotekarek organizowali audycje radiowe, loterie książkowe, konkursy i wystawy. Biblioteka prowadziła sprzedaż podręczników szkolnych.

Ważnym aspektem była systematyczna organizacja pracowni komputerowych oraz wdrażanie technologii IT. Początki sięgają 1993 r., kiedy zakupiono dwa komputery

klasy AMIGA 500 i dwa komputery klasy COMMODORE 64. W 1995 r. własnymi środkami zgromadzono sprzęt klasy PC oraz wprowadzono do siatki zajęć przedmiot *elementy informatyki*. W 1997 zmodernizowano pracownię, zainstalowano sieć komputerową, dokupiono drukarki atramentowe, skaner, faksmodem. Zajęcia odbywały się z użyciem komputerów klasy IBM-PC z procesorami Pentium 133 i 166 MMX. Dzięki ogólnopolskiemu programowi Internet w każdej gminie w lutym 1999 r. szkoła wzbogaciła się o drugą pracownię komputerową.

Na uwagę zasługuje powstanie nowoczesnego miasteczka ruchu drogowego (1996 r.). Szkoła posiadała również wzorcową pracownię wychowania komunikacyjnego wyposażoną w liczne pomoce dydaktyczne: makietę Opola Lubelskiego, makietę skrzyżowania z sygnalizacją świetlną, plansze dydaktyczne z udzielania pierwszej pomocy przedlekarskiej, programy komputerowe do wychowania komunikacyjnego. W tym miejscu warto wspomnieć o uczestnictwie szkolnej drużyny w finałach krajowych Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego (Radom 1998, Międzyzdroje 1999).

W szkole działała świetlica, z której korzystały dzieci z oddziałów 0 – III oraz wszyscy uczniowie dojeżdżający. Nauczyciele świetlicy prowadzili działania opiekuńczo-wychowawcze. Uczniowie uczestniczyli w zajęciach plastycznych, muzycznych, literackich, sportowych, tanecznych, ruchowych, wyjściach w plener oraz licznych konkursach. Podczas ferii zimowych organizowane były zimowiska.

Szkoła miała bogatą ofertę zajęć pozalekcyjnych, których efektem były osiągnięcia dydaktyczne i artystyczne. W konkursach przedmiotowych, recytatorskich, wokalnych, instrumentalnych, literackich, wiedzy pożarniczej, wiedzy o bezpieczeństwie ruchu drogowego uczniowie



Nowa szkoła w budowie, 1989 r.

Liczba uczniów Szkoły Podstawowej Nr 1 w latach 1989/1990 – 1998/1999

Rok szkolny	Liczba uczniów	Rok szkolny	Liczba uczniów
1989/1990	913 (łącznie z oddziałami przedszkolnymi)	1994/1995	961 (+92 OP)
1990/1991	965 (łącznie z OP)	1995/1996	1114 (łącznie z OP)
1991/1992	907 (+100 OP)	1996/1997	963 (+94 OP)
1992/1993	928 (+98 OP)	1997/1998	962 (+108 OP)
1993/1994	979	1998/1999	926 (+98 OP)

plasowali się na wysokich miejscach w etapach wojewódzkich, a często też ogólnopolskich, uzyskiwali tytuły laureatów i finalistów. Pod koniec lat 90-tych „Jedynka” znalazła się w 10-ce najlepszych szkół województwa lubelskiego.

Wizytówkę szkoły stanowiły też zespoły artystyczne (wokalne i instrumentalne) uświetniające uroczystości szkolne, środowiskowe i wojewódzkie. Na szczególną uwagę zasługuje także działalność sportowa – w szkole działał Szkolny Klub Sportowy (od 1994 r. SKS „Olimp”). Uczniowie, uczestnicząc w wielu zawodach różnych dyscyplin sportowych, osiągalili wysokie lokaty na szczeblach gminy, rejonu, województwa, a także w zawodach ogólnopolskich.

W latach 90. dyrektorzy Szkoły Podstawowej Nr 1 (jako szkoły macierzystej) zarządzali szkołami filialnymi w Elżbiecie oraz w Trzebieszach, w których prowadzona była nauka w oddziałach „0” oraz klasach I-VI. Ostatecznie w drugiej połowie lat 90. filie zostały zlikwidowane, uczniowie kontynuowali naukę w SP 1, a nauczyciele w większości zasilili skład grona nauczycielskiego tej szkoły.

W dniach 25 i 26 maja 1999 r. odbyły się pierwsze w dziejach lubelskiego szkolnictwa egzaminy do szkół ponadpodstawowych według nowej procedury. Uczniowie klas ósmych w macierzystych szkołach podstawowych pisali testy badające kompetencje z języka polskiego i matematyki, wyniki testów decydowały o przyjęciu do wybranych szkół średnich. Do egzaminu w szkole przystąpiło 134 ósmoklasistów.

Nadanie imienia i sztandaru szkole

Przygotowania do nadania imienia szkole rozpoczęły się w r. szk. 1997/1998. Zorganizowano cykl audycji, w których prezentowani byli kandydaci na patrona (zaproponowani wcześniej przez uczniów). Następnie w czerwcu tego roku szkolnego odbył się plebiscyt, w którego wyniku wybrano postać Kornela Makuszyńskiego. Uchwałą z 22 czerwca 1998 r. Rada Pedagogiczna zatwierdziła wybór, natomiast 29 stycznia 1999 roku Rada Miejska na wniosek Rady Pedagogicznej oraz przedstawicieli rodziców i uczniów podjęła Uchwałę Nr VI/28/99 w sprawie nadania imienia Szkole Podstawowej Nr 1 w Opolu Lubelskim.

Rok szkolny 1998/1999 był czasem aktywnych przygotowań. Przybliżono postać patrona całej społeczności szkolnej poprzez cykl audycji radiowych przedstawiających życie i twórczość pisarza, wystawy prezentujące jego dorobek literacki, gromadzenie w bibliotece utworów książkowych oraz kaset video z adaptacjami filmowymi. W szkolnej gazecie *Jedynka* ukazywały się artykuły z ciekawostkami z życia Makuszyńskiego. Ogłoszono liczne konkursy: o życiu i twórczości, plastyczne, na recenzję wybranej powieści pisarza. Powstał hymn szkoły. Uczeń kl. VIII, Izabela Sudoł namalowała portret przyszłego patrona, uczeń kl. VII, Kamil Noszczyk wykonał jego popiersie. Oba dzieła znalazły swoje miejsce w Kąciku Patrona. Sztandar Szkoły ufundowała Rada Rodziców.

13 października 1999 r. odbyła się Uroczystość nadania Szkole Podstawowej Nr 1 w Opolu Lubelskim imienia Kornela Makuszyńskiego i przekazania sztandaru. Rozpoczęła się Mszą Świętą, której przewodniczył arcybiskup senior ksiądz Bolesław Pylak. Swoją obecnością uroczystość uświetniło wielu gości: przedstawiciele lokalnych



Uroczystość nadania imienia szkole – dyrektor Janusz Mikita i społeczność szkolna

władz oraz instytucji, Kuratorium Oświaty w Lublinie, nauczycielskich związków zawodowych, dyrektorzy okolicznych szkół oraz Rady Rodziców, grono pedagogiczne, rodzice i uczniowie. W części artystycznej zgromadzeni mieli możliwość obejrzenia kilku scen prezentujących bohaterów książek Kornela Makuszyńskiego.



Część artystyczna – scena prezentująca bohaterów utworu K. Makuszyńskiego

KĄCIK POETYCKI

Teresa Kucharczyk

Wydała trzy tomiki wierszy: *Znienacka* (2013), *Z miłością mi po drodze* (2018), *Pod skrzydłami...* (2025). W swojej twórczości nawiązuje do wspomnień z dzieciństwa i obserwacji życia codziennego. Zebrała i w książce *Przygoda z kuchnią przedwojenną od 1936 roku* opublikowała stare przepisy kulinarne, chcąc ocalić je od zapomnienia.

POWIEDZ

*Co powiesz, gdy wiatr starga mi włosy
Jak w snopku powichrowane kłosa.
Co powiesz, gdy lzy zaleją mi oczy
I szminka na ustach się rozmaże.
Czy zawsze będę taka kochana,
Zanim się uśmiechnę i uczeszę włosy z rana.
Zmyję twarz w przeszłości,
Wprowadzę w życie wiele nowości,
Nauczę się czerpać radość do syta,
Myśląc o dziś, jutro i potem.
Cieszyć się czarnym kotem,
Co przebiegnie ci drogę.
Wtedy myśl, co jeszcze mogę.
I lustro rozsypie się na sto kawałków.
Nie myśl, że to siedem lat nieszczęścia,
Bo w każdym kawałku zobaczysz swoje odbicie,
Jak byłaś i jesteś piękna.
Myślisz skrycie zmarszczki? Kilogramy?
Na wszystko czas zapracował.
Chciałam? Nie chciałam?
Czas przypieczętował,
To jednak jesteś piękna, mądra, dojrzała,
Tylko w duszy ciągle taka młoda i mała.*

PRZEBUDZENIE

*Nie budź losu za wcześnie
niech trwa jeszcze we śnie
niech bocian przyleci strudzony
niech spocznie i zaklekocze w gnieździe
a drzewa w sadach jak pochodnie
nim pierwszy owoc spadnie
stoją dumnie całe w kwiecie
by owocem sypnąć w lecie
I tak trudno się doczekać
by czarodziejka zima odeszła
nie błdziła gdzieś w przestworzach
Tak tęskno za uśmiechem w słońcu
ciepłym wiosennym posłańcu
Posłańcu lata co przyjdzie znienacka
co miłość w ludziach rozpali
i otuli otuli jak niewidzialna macka*

ZIELONE ŚWIATŁO

*Daleś mi, Panie, światło zielone
na radość życia, na serca bicie
na zrozumienie duszy
na kruszenie lodów bez katuszy.*

*Światło zielone to droga do przodu
bez ograniczeń i zbędnych słabości
iść i szukać prawdziwej Miłości
Miłości odwzajemnionej, nieskończonej.*

*Stoję i stoję na rozstaju dróg
w którą stronę się udać
czekam na światło zielone
wtedy pojedę w odpowiednią stronę.*

*Panie, Ty mi ją wskażesz
poprowadzisz, by nie zabrakło odwagi
by nie ominąć kogoś, kto czeka
i zasługuje na tę miłość, choć jest z daleka.*

PRZEMIJANIE

*To nie ta
 to nie ona
 to nie twoja dziewczyna
 to nie twoja żona
 ani też miłość
 ani też kochanie...
 To obca osoba to okrutne przemijanie
 co przychodzi nieproszone
 co nie kocha.
 To nie ona
 bo ta co była
 ta piękna, mądra, młoda
 to ta kobieta
 to jej szkoda
 że żółkła na fotografii
 że już śmiać się nie potrafi
 że jej nogi tańczyć nie chcą
 że wydaje się być obca
 i nikt się za nią nie ogląda
 bo niczym nie przykuwa wzroku
 bo niepodobny rok do roku
 choć serce bije mocno
 to nie ona
 To nic, to nic, to jednak ona...*

POTRAFIE

*Nie wiem, czy potrafię
 układać to, co rozrzucone
 co myśli tarmosi
 co już o nic nie prosi.
 Jak puzzle, co ułożyć się nie dają
 jak dźwięki, co z ucha umykają
 tylko spokój i niebo przed burzą
 i za oknem ktoś z żółtą różą.
 Napawa zadumą, czy słońce zaświeci
 czy ta żółta róża ro miłość, czy zazdrość
 a może jedno nie wyklucza drugiego.
 Nie potrafię poukładać puzzli
 i nie wiem, co rozrzucone.
 Moje myśli idą w jedną stronę
 w stronę słońca i miłości
 w stronę ludzi pełnych radości.
 Co potrafią cieszyć się z każdej chwili
 choć nie ma człowieka, co się nie myli
 to każdy zasługuje na akceptację
 a kto umie kochać i przebaczać, ma rację.*

ANIOŁY

*Gubią pióra w pogoni za Tobą
 Pędzisz na oślep nie dajesz wytchnienia
 Że skrzydła anioła rozłożone
 Są ubogie i zniszczone
 Dlaczego gonisz ze złudnym światem
 Który podcina skrzydła
 Pióra fruwać i opadają
 Chcesz pozbierać lecz ciągle umykają
 Twój anioł cierpliwie goni za Tobą
 By widzieć radość, smutek
 Jest Twoim cieniem i odbiciem
 Z uporem czuwa nad sercem biciem
 Upadasz a on Ci skrzydło podsuwa
 Byś nie poczuł bólu
 Głaszcze, pieści, przytula
 Swym puchem Cię otula
 Ciągle jest z Tobą w nadziei
 Że wreszcie zwolnisz dasz mu wytchnienie
 Choć czas pędzi jak oka mgnienie
 Nie żali się, cierpliwie Cię chroni w tej
 nierównej pogoni*

PUBLIKACJE CZŁONKÓW TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MIASTA OPOLA LUBELSKIEGO

Ewa Śmiech

Publikacje książkowe

1. *Opole Lubelskie. Wspomnienia i listy mieszkańców miasta i powiatu*, pod redakcją Śmiech E., Jastrzębskiego K., Warszawa 2015
2. Śmiech E., Jastrzębski K., *Opole Lubelskie. Historia miasta i powiatu t. III: 1870 – 1939*, Warszawa 2017
3. Śmiech E., Jastrzębski K., *Opole Lubelskie. Historia miasta i powiatu t. IV: 1939 – 1944*, Warszawa 2017
4. Śmiech E., Korziuk-Zalewska J., *600 lat Opola Lubelskiego. Historia zapisana na fotografii*, Opole Lubelskie 2018
5. Śmiech E., *Dzieje Żydów w Opolu Lubelskim*, Opole Lubelskie 2018
6. Śmiech E., *Zapomniane potrawy. Kuchnia regionalna Opola Lubelskiego i okolic*, Opole Lubelskie 2020
7. *Wiersze wybrane poetów opolskich*, pod redakcją Śmiech E., Opole Lubelskie 2021
8. Śmiech E., *Opole Lubelskie. Historia miasta opowiedziana zdjęciami* Opole Lubelskie 2023

Artykuły w Regionaliście Opolskim

- Historia biblioteki Zespołu Szkół Nr 1 w Opolu Lubelskim (2004)
- O przeszłości i tradycjach sadowniczych Mazanowa (2008)
- Sprawiedliwa wśród narodów świata (Śmiech E., Jastrzębski K., 2011)
- Kronikarz z Wojciechowa (Śmiech E., Jastrzębski K., 2011)
- Kościołowi i ojczyźnie (Śmiech E., Jastrzębski K., 2011)
- Obrona mostu w Kamieniu (Śmiech E., Jastrzębski K., 2019)
- Opolszczyzna w 1920 roku (2020)
- Cukrowania Opole Lubelskie podczas okupacji niemieckiej (2020)
- Biblioteka pijarów w Opolu Lubelskim (2021)
- Żydowski obóz pracy w Kępie Choteckiej (2021)
- Tajemnica rodziny Bermanów (2021)
- Życie i zwyczaje wiejskie we wspomnieniach Wacława Klocka (2021)
- Dzieje wsi Łaziska (2022)
- Działalność PCK w Opolu Lubelskim (2022)
- Opolscy Romowie (2022)
- Cztery żony Jana Tarły (2023)
- Szpital w Opolu Lubelskim po okupacji niemieckiej (2024)
- Ochotnicza Straż Pożarna w Mazanowie (T. Iskra, E. Śmiech 2024)
- Tragiczna historia Rozalii z Chodkiewiczów Lubomirskiej (2024)
- Renowacja Zespołu pałacowo-parkowego w Kluczkowicach (2025)
- O policji granatowej w Opolu Lubelskim (2025)
- Dwie opolskie panie – Aleksandra Franciszka Lubomirska i jej córka Kaliksta (2025)
- Żydowskie obozy pracy przymusowej na Opolszczyźnie (2025)

Ponadto od 2000 r. systematycznie zamieszcza artykuły w *Opolaninie*

Jadwiga Korziuk-Zalewska

Historia szkoły w Skokowie (artykuł we współpracy z: Konarski G.) [w:] *Regionalista Opolski* (2011)

Foto-dźwiękowa mapa Opola Lubelskiego (2016) <https://mapa.ockopolelubelskie.pl/#mapa-foto-dzwiekowa>

Śmiech E., Korziuk-Zalewska J., *600 lat Opola Lubelskiego. Historia zapisana na fotografii*, Opole Lubelskie 2018

Dalsze losy Władysława Wacha nauczyciela ze Skokowa [w:] *Regionalista Opolski* (2019)

Koło Gospodyń Wiejskich. Podcast (2022)
<https://www.youtube.com/watch?v=7N7Ak1YZ1G8>

Regionalista Opolski ISSN 1429-5881

Adres redakcji:

24-300 Opole Lubelskie, ul. Długa 17

e-mail: regionalistaopolski@gmail.com

Redaktor naczelna: Dorota Chołody

Zespół redakcyjny: Wioleta Bucior, Monika Ruta, Robert Woś

Korekta: Dorota Chołody, Ewa Śmiech

Okladka: fot. pierwsza strona – Robert Woś,
fot. druga strona ze zbiorów Ewy Śmiech

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych
oraz zastrzega sobie prawo redagowania,
skracania tekstów i zmiany tytułów.

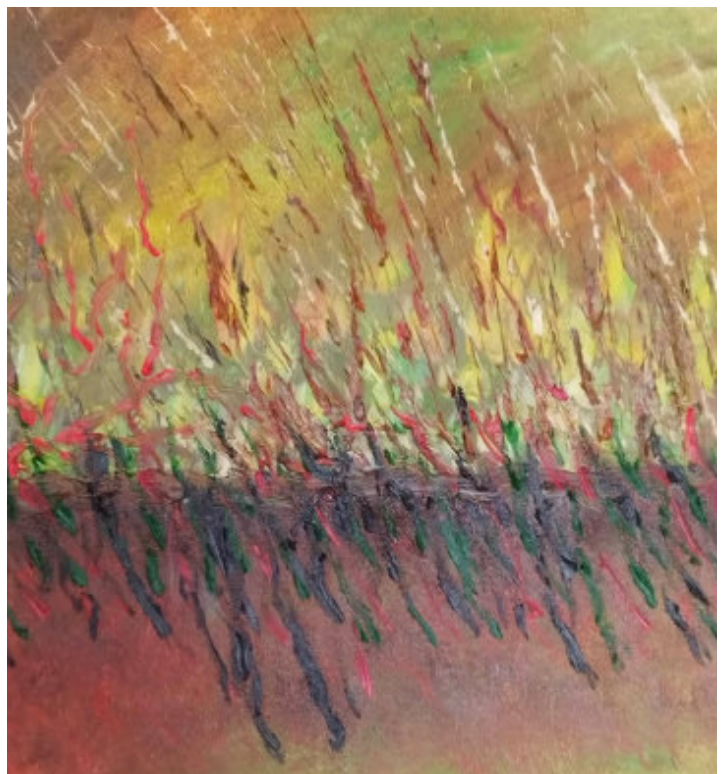
Druk: Drukarnia Standruk,
ul. Rapackiego 25, 20-150 Lublin,
tel. 81 740 25 35

Egzemplarz nie do sprzedaży

SYLWETKI OPOLSKICH TWÓRCÓW

Teresa Kucharczyk

Malowanie sprawia jej ogromną radość, traktuje je jako zabawę kolorami. Najchętniej sięga po abstrakcję, która sprzyja wyrażeniu emocji i przekazaniu nastroju. W swojej twórczości plastycznej szczególnie upodobała sobie motywy skrzydeł oraz nieba.



SYLWETKI OPOLSKICH TWÓRCÓW

Teresa Kucharczyk

